



Biuletyn Tygodniowy CIZ

Biuletyn Centrum Informacyjnego Zakonów opracowywany przez zespół portalu internetowego www.zyciezakonne.pl i sekretariat Konferencji Wyższych Przełożonych Zakonów Męskich

19 marca - 01 kwietnia 2024

12-13/2024 (788-789)



Życzenia Bp. Jacka Kicińskiego CMF



Umiłowani w Chrystusie Panu drodzy Ojcowie, Siostry i Bracia w życiu konsekrowanym,

dobiega końca czas Wielkiego Postu i wchodzimy w atmosferę Uroczystości Zmartwychwstania Pana naszego Jezusa Chrystusa. Chrystus oddawszy za nas swoje życie już więcej nie umiera ale żyje pośród nas. Jest obecny w swoim Słowie, w sakramentach i we wspólności.

Słowo Boże zawsze jest odnawiające, życiodajne i budujące. Pierwsze słowa po zmartwychwstaniu jakie Jezus wypowiedział do swoich uczniów to: *Pokój wam*. Wiemy doskonale jak bardzo potrzeba tego pokoju w świecie, w naszej ojczyźnie i w naszych sercach. Niech pokój Chrystusowy zawsze będzie z nami i w nas.

Sakramenty, to obecność miłującego i działającego Boga. Mają one moc, by nas uzdrawiać i umacniać, towarzyszą

nam i prowadzą do świętości. Szczególne miejsce zajmuje Eucharystia, w niej stajemy się świadkami męki, śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Niech więc Eucharystia stanie się stylem naszego życia.



Wspólnota to miejsce, w którym realizujemy nasze powołanie i wypełniamy naszą misję. Jest ona przestrzenią uświęcenia i zbawienia. Niech nasze wspólnoty ożywiane Duchem Świętym, który został nam dany, promieniają świadectwem wzajemnej miłości.

Drodzy Ojcowie, Siostry i Bracia, życzę Wam, byście nigdy nie ustali na drodze powołania, a w dzisiejszym świecie byli krzewicielami i świadkami słowa Bożego, zwiastunami sakramentalnej obecności Chrystusa i nauczycielami komunii.

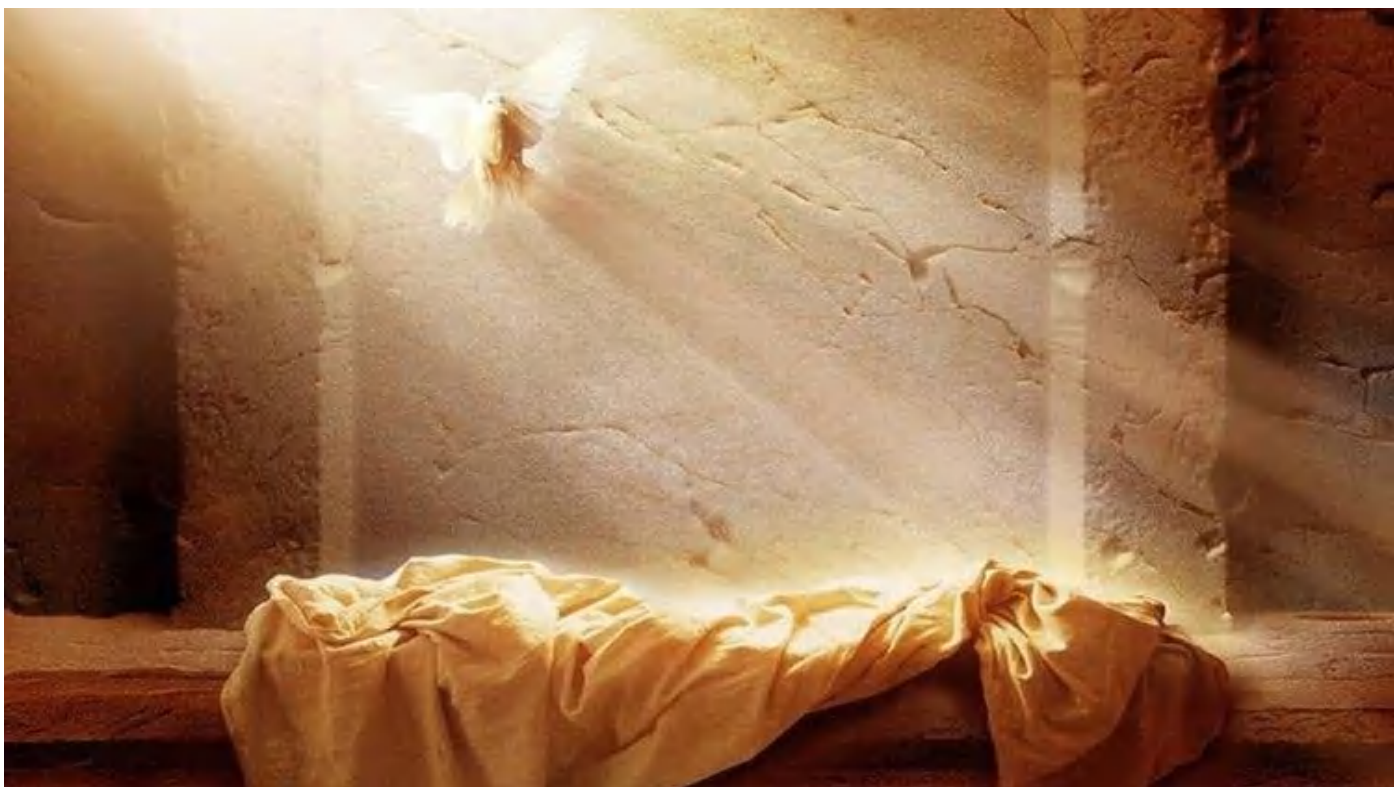
Składając życzenia Wielkanocne pragnę jednocześnie wyrazić moją głęboką wdzięczność za dar Waszej obecności w Kościele i w świecie. Niech Chrystus Zmartwychwstały obdarza Wasze wspólnoty nowymi, wiernymi powołaniami, a Maryja, Matka Kościoła uczy zawierzenia i otwarcia się na „nowe powiewy” Ducha Świętego.

Z pasterskim błogosławieństwem –

Jacko Kiciński CMF

Przewodniczący Komisji ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego KEP

Życzenia Przewodniczącego KWPZM



Drodzy Współbracia!

Wydarzenia wielkanocnego poranka dają początek nowej historii człowieka i świata. Odkrywana przez uczniów *tajemnica pustego grobu* staje się dla nich samych i dla pokoleń wierzących źródłem głębokiego przekonania, że wszystko, co Chrystus mówił i czynił, jest prawdą. Zapowiadane przez Bożego Syna zmartwychwstanie staje się nie tylko historycznym faktem, ale także stanowi centrum naszej wiary i fundament naszego przepowiadania.

Aż do dzisiaj – powie Benedykt XVI – także w naszej epoce supernowoczesnych środków komunikacji – wiara chrześcijan opiera się na tym orędziu, na świadectwie tych siostr i braci, którzy zobaczyli jako pierwsi kamień odsunięty i pusty grób, potem tajemniczych zwiaśtunów, którzy zapewnili, że ukrzyżowany Jezus powstał z martwych, a w końcu Jego samego, Mistrza i Pana, żywego i pozwalającego się dotykać, który ukazał się Marii Magdalenie, dwóm uczniom w Emaus, w końcu wszystkim jedenastu zebranym w Wieczerniku (Benedykt XVI, *Orędzie wielkanocne*, 24 kwietnia 2011).

Zmartwychwstały Chrystus, pokonując śmierć, pozbawia nas obaw i lęków, przynosi dar pokoju i nowej nadziei.

Żyjąc staję się przeświadczenie, że skoro On zmartwychwstał, to i my zmartwychwstaniami. W tym przekonaniu upewnia nas św. Ignacy Antiocheński: *Jezus Chrystus naprawdę powstał z martwych. To Jego Ojciec wskrzesił. Ojciec również na Jego podobieństwo i nas, wierzących w Niego, wskrzesi w Jezusie Chrystusie, poza którym nie ma dla nas prawdziwego życia* (św. Ignacy Antiocheński, *List do Kościoła w Tralleis*). Jakże aktualną, w nowej perspektywie sensu ludzkiego życia, staje się zachęta św. Leona Wielkiego wygłoszona podczas uroczystości wielkanocnej: *Jeżeli naleyście rozumiecie tajemnicę wielkiej miłości Pana i zdajecie sobie sprawę z tego, co jednorodzony Syn Boga uczynił dla odkupienia rodzaju ludzkiego, to musicie mieć takie samo usposobienie, co On. (...) Biercie więc dla siebie wzór z Jego sposobu działania! Miłujcie to, co On umiłował, a wiedząc, że w was zamieszkała łaska Boga, miłujcie wzajemnie w Nim tę naturę, którą sobie od was przybrał. (...) Wszystko to stało się nie dlatego, żeby moc Pana miała zniknąć w naszej słabości, ale żeby nasza słabość mogła się zmienić w niezniszczalną siłę.*

Bracia Drodzy!

Będąc uczniami Zmartwychwstałego zostajemy wezwani do bycia autentycznymi świadkami wszystkich wydarzeń

zbawczych. Niespokojny, pogubiony i uwikłany w zło świat potrzebuje nas jako ambasadorów Bożej miłości. Zechciejmy za nasze przyjęcie wyzwanie skierowane przez Ojca św. Franciszka do młodych: (...) *wykrzyczcie, nie tyle waszymi głosami, ile waszym życiem i sercem, tę prawdę: Chrystus żyje! Tak, aby cały Kościół został pobudzony do powstania, do wyruszenia w drogę ciągle na nowo i zanoszenia Jego proklamacji całemu światu* (Franciszek, *Orędzie do młodych*, 25 marca 2024).

Na tegoroczne Święta Wielkiej Nocy życzę każdemu z Was osobistego doświadczenia wskrzeszającej mocy spotkania ze Zmartwychwstałym, wewnętrznego odrodzenia nadziei, pogłębienia ducha ofiary w życiu konsekracją zakonną oraz radosnego entuzjazmu w realizacji misji ewangelizacji.

Spotykając Zmartwychwstałego, rozpoznając Go jako Pana i Boga, sercem obejmuję wszystkie nasze wspólnoty i prowadzone dzieła. Błogosławionych Święt Zmartwychwstania Pańskiego!

Z braterskim pozdrowieniem –

Dariusz Wilk
Ks. Dariusz Wilk CSMA
Przewodniczący KWPZM

Wiadomości z kraju

INAUGURACJA MISTERIUM MĘKI PAŃSKIEJ W POLSKIEJ JEROZOLIMIE

– Pan nas potrzebuje, abyśmy zanieśli na własnym grzbiecie Jezusa do tych, którzy Go nie znają, albo znają Go tylko deklaratorynie, a nie mają w sercu – mówił o. Cyprian Moryc OFM, kustosz sanktuarium podczas inauguracji Misterium Męki Pańskiej w Kalwarii Zebrzydowskiej.

Uroczystości rozpoczęły się od poświęcenia palm oraz procesji do bazyliki, po której celebrowano sumę pod przewodnictwem o. Egidiusza Włodarczyka OFM, prowincjała bernardynów. W czasie liturgii odśpiewano opis Męki Pańskiej z Ewangelii św. Marka.

Popołudniu sceną Wjazdu Jezusa na osiołku do Jerozolimy rozpoczęło się tradycyjne Misterium Męki Pańskiej. Zebranych pielgrzymów przywitał w sanktuarium o. Cyprian Moryc, kustosz. Zwracał uwagę, że Ojcowie Kościoła w osiołku widzieli symbol każdego ucznia Chrystusa. Podkreślali słowa: „Pan go potrzebuje”. – Jezus mnie potrzebuje. Czy zechcemy oddać Chrystusowi grzbiet naszej wiary, nawet bardzo słabej, jak ziarno gorczycy, po to, by zanieść Go światu, zanieść do swojej rodziny, miejsca pracy? – pytał Kustosz i zwracał uwagę, że Pan potrzebuje ludzi wierzących, na swoich pomocników.



Następnie odbyły się kolejne sceny misterium: Wypędzenie przekupniów ze świątyni oraz wybaczenie jawnogrzeszniczy.

W Misterium Męki Pańskiej Wzięło udział ok. 5 tys. wiernych. Przez cały dzień wielu pątników uczestniczyło w liturgii sprawowanej w bazylice. Kolejne sceny Misterium Męki Pańskiej odbędą się w Wielką Środę o godz. 20.00 przy ołtarzu polowym. o. Tarsycjusz Bukowski OFM. Za: www.kalwaria.eu

W ŚWIETLE EUCHARYSTII, W CISZY KONFESJONAŁU - PAULINI I JASNA GÓRA



Patriarcha Zakonu Paulinów św. Paweł z Teb przez wielu skazany na śmierć głodową na pustyni, doświadczył Bożej troski i był z Bożej Opatrzności karmiony chlebem. Dziś prawie pół tysiąca paulinów każdego dnia Chlebem

Eucharystycznym karmi ludzi na 4 kontynentach. W sercu Zakonu na Jasnej Górze żyje ponad 70 kapłanów. Misję tego miejsca i posługujących tu paulinów wciąż określają słowa św. Jana Pawła II, że „Jasna Góra to konfesjonał i ołtarz

narodu”. Sprawowanie Eucharystii jako centrum życia całej wspólnoty i pracy apostołowskiej paulinów wpisane jest w ich zakonne konstytucje.

Na Mszę św. ...po cud

Na Jasnej Górze Przenajświętsza Ofiara Chrystusa „dzieje się” niemal nieustannie. W 2023r. celebrowano 50 tys. 447 Mszy św. i udzielono prawie 3 mln Komunii św.

- Msza św. jest też Boskim Lekarstwem, przebywaniem w uzdrawiającej Obecności Jezusa, który przywraca pełnię życia. Dlatego rekolekcje zatytułowałem „Uzdrawiająca Moc Eucharystii”, bo chodzi o to, że dzisiaj prawie każdy człowiek czuje się jakoś obolały na duszy i ciele, bardzo wielu ludzi szuka różnych form uzdrawiania, a Eucharystia ma najbardziej uzdrawiającą moc ze wszystkich wydarzeń, w jakich człowiek na ziemi może uczestniczyć - przekonuje o. Zbigniew Ptak. Aby nie poddawać się rutynie, obojętności, ale na nowo odkrywać najpiękniejszy dar ofiarowany człowiekowi przez Boga - Mszę św., paulin od prawie 2 lat prowadzi tutaj wyjątkowe rekolekcje o uzdrawiającej mocy Eucharystii. Są one otwarte dla wszystkich zainteresowanych pogłębieniem nie tylko wiedzy, ale przede wszystkim doświadczenia Eucharystii. Odbywają się „przyświęcie”, czyli od ostatniego piątku do ostatniej niedzieli każdego miesiąca oprócz lipca i sierpnia.

Rekolekcje o Mszy św. mają też zachęcić do eucharystycznego stylu życia, czego przykładem jest dla nas szczególnie Matka Boża. Powinniśmy w taki sposób przyjmować Komunię św. i tak przeżywać Mszę św., żeby codzienne życie stało się jak Eucharystia. - Św. Jan Paweł II w encyklice o Eucharystii podkreślił to, mówiąc o Maryi, że Jej całe życie było właśnie życiem eucharystycznym ze względu na wewnętrzną Jej postawę. Tak mocno mamy wchodzić w głębię tych tajemnic, żeby się to przejawiało również w naszych myślach, słowach i uczynkach – przekonuje o. Ptak.

Natalia Żółkowska z Białegostoku na jedne z rekolekcji zabrała babcię i mamę. - Wnuczka już była raz na tych rekolekcjach, dużo opowiadała i nas to pociągnęło, chce się sama wysłuchać, zobaczyć – mówiła babcia dziewczyny Antonina Bielenia. Jej wnuczka podkreśliła: „większość nie zdaje sobie sprawy z tego, co się dzieje na Mszy św., jakie to jest po prostu wielkie, jakie cuda się dzieją, ile można zyskać, jak można pomóc sobie, innym ludziom, jak można Bogu sprawić radość. Człowiek czuje, że Bóg jest, że cię kocha i że jest prawdą”.

Jak podkreśla o. Melchior Królik, klasztorny kronikarz i opiekun Jasno-

górskiego Wizerunku wśród cudów i łask zapisanych przez wieki w księgach nazywanych „Liber miraculorum” największe jest tych, wyprasanych przez ofiarowaną Eucharystię. Wszak Jasnogórska Maryja to Hodegetria, „Wskaźująca Drogę”, którą jest Jej Syn. - Ojczy, ja jestem takim cudem - przyznaje ks. Marcin Modrzyński, który przeprowadził wywiad z o. Melchiorem ramach projektu Hodegetria Media. - Jak się urodziłem, miałem ropę na opłucnej, byłem bardzo chory, lekarze mówili, że jest ze mną bardzo źle i moja mama spotkała koleżankę, która jechała na Jasną Górę i prosiła ją, żeby na Jasnej Górze została za mnie odprawiona Msza św. i Matka Boża mnie wyprowadziła z tej choroby, i jestem - opowiada kapłan. Jak przyznaje o. Melchior takich cudów jest najwięcej, bo „Maryja Jasnogórska prowadzi do Eucharystii”.

Pełnomocnicy Boga

Klasztor jasnogórski należy do jednych z najliczniejszych w kraju wspólnot kapłańskich. Posługuje tu ponad 70-u prezbiterów. Każdego dnia przyjeżdżają na Jasną Górę kapłani z Polski i ze świata, by sprawować Najświętsza Ofiarę.

- Dla mnie kapłaństwo jest wielkim znakiem od Boga - mówił pauliński neoprezbiter o. Sergiusz Kaliuta z Białorusi. Jego pragnieniem jest, by Miłosierdzie Boże rozpowszechniało się w jego ojczystym kraju na Białorusi. - Tam są też owieczki, które potrzebują kapłana, które bardzo pragną, aby ksiądz był wśród nich. Szczególnie kiedy zobaczą młodego kapłana, to też będzie dla nich znak, że Duch Święty jeszcze działa w Kościele, że młodzi ludzie chcą iść służyć Chrystusowi.

O. Jakub Szymczycha posługuje na Jasnej Górze, z wykształcenia jest polonistą i dziennikarzem, ale przede wszystkim kapłanem rozkochanym w słowie Bożym i konfesjonale. Jak mówi mocy kapłaństwa doświadcza w głoszeniu słowa Bożego, które jest głosem Chrystusa i zmienia ludzkie życie, w sakramencie pokuty i pojednania, kiedy ludzie doświadczają miłości Bożej, ale też tej mocy doświadczył podczas manifestacji złego ducha, kiedy widział, jak szatan boi się kapłana, jest uległy.

- Doświadczam mocy kapłaństwa nieustannie też sam na sam, widzę jak Pan Bóg mnie ratuje, jak Chrystus mnie kocha. Doświadczam mocy kapłaństwa na Eucharystii, kiedy Jezus naprawdę przemienia moje serce, ale warunek jest

jeden: być małym, być małym synkiem w Synu Jezusie Chrystusie, poddać się Jezusowi bez reszty - mówi o. Jakub.

Paulin podkreśla, że Przenajświętsza Ofiara sprawowana na Jasnej Górze jest wyjątkowa, bo odbywa się „przy tajemniczo cudownym udziale Matki Najświętszej, która pomaga mu, bo o to ją prosi jako jej synek, zjednoczyć się z Chrystusem i w zjednoczeniu z Nim złożyć ofiarę z siebie, oddać się w zupełności Bogu Ojcu”. - Owocem tej ofiary jest życie przemienione, bycie ojcem-kapłanem, czyli tym, który doświadcza dojrzałej miłości za pośrednictwem Maryi, za pośrednictwem Jezusa-Arcykapłana, w sercu miłosiernym Boga Ojca, miłości dojrzałej, bezinteresownej, ofiarnej, która jest niezbędna, aby służyć - mówi o kapłaństwie zakonnik i podkreśla, że w tym wszystkim niezbędna jest adoracja Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Jak zaświadcza to wtedy Jezus leczy poranione serce kapłana, poranione historią swojego życia, ale i zranione historią ludzi, których opatruje sakramentami.

Na adoracji Najświętszego Sakramentu rodzą się też powołania kapłańskie.

- Początkiem mojego powołania, kiedy zrodziła się ta myśl, to była adoracja Jezusa w Najświętszym Sakramencie w Wielką Sobotę. Ta myśl towarzyszyła mi przez cały okres świąt, później odeszła, ale wracała nieustannie. I wierzę, że Jezus w tej cichości Najświętszego Sakramentu tak przemówił do mojego serca – opowiadał o swojej drodze do kapłaństwa o. Łukasz Filipiuk, obecnie posługujący w Krakowie.

O. Przemysław Pelikan, opowiadając o swojej drodze powołania, określa je jako „ekspresowe”. - Bóg dał mi łaskę, żebym wszystko zostawił: pracę, mieszkanie i poszedł za Nim na całego. Do tej pory pływam na tej głębi z kołem ratunkowym jakim jest Maryja. Ona jest Tą, która mnie trzyma - podkreślił. A poczuł się „pochwycony przez Chrystusa” w korporacji we Wrocławiu. - Bóg powołał mnie z dziesiątego piętra do zakonu i kapłaństwa. To był Jego plan na moje życie. Ja próbowałem sobie je układać po swojemu, w końcu Pan Bóg dopiął swego, i jestem szczęśliwy - podkreśla paulin, posługujący w Toruniu.

Kapłani dla ludzi ukrzyżowanych grzechem, wojną

- Jedna z sióstr posługujących na Jasnej Górze opowiedziała mi o pewnym

gangsterze z Poznania, który trafił tu na Mszę św., podczas której głosiłem słowo Boże, coś w tym człowieku pękło, poszedł do spowiedzi, potem przywiózł tu żonę i mówił, że przywiezie też innych pogubionych w życiu – opowiada o. Jakub. Podkreśla też, że mocy kapłaństwa doświadczą będąc kierownikami duchowymi, kiedy widzi, „jak powstają z cierni grzechów osoby, jak małżeństwa są uzdrawiane, jak małżeństwa wracają do siebie” i dodaje „Chrystus jest wielki i kapłaństwo jest wielkie, jest też wielką tajemnicą”.

W ubiegłym roku jasnogórscy spowiednicy poświęcili pielgrzymom 20 tys. 522 godziny, służąc w konfesjonale poprzez sprawowanie sakramentu pojednania.

Paulińscy kapłani głoszą nieustrudzenie Dobrą Nowinę i w okolicznościach wojny, dzieląc los narodu ukraińskiego. O. Roman Łaba paulin posługujący w Browarach, podkreśla, że „postuga w cieniu wojny jest różna”. Przychodzi wielu ludzi poszkodowanych wojną, prosząc o różną pomoc, taką też egzystencjalną jak

rozmowę, ale też o pomoc humanitarną, organizujemy grupy wsparcia np. dla matek, których synowie zginęli. W podziemiach kościoła znajduje się schron rakietowy, to ludzie do nas się schodzą i to też tak troszkę pokazuje, że to Kościół jest takim schroniskiem dla ludzi generalnie. Od początku wojny na naszym parafialnym płocie napisaliśmy „ukrycie” - schronienie i to słowo stało się teraz dla nas symbolem - mówi paulin. Podkreśla, że dla niego jako kapłana ważne jest, by skupić się szczególnie na głoszeniu Ewangelii, na sakramentach, na spowiedzi, „bo od tego jesteśmy”. - To, co mówi św. Paweł: Bóg z tymi, którzy Go miłują we wszystkim współdziała dla ich dobra. We wszystkim to we wszystkim, znaczy też w wojnie, w trudnościach, w zmaganiach i różnych przeciwnościach i to sprzyja, aby pilnować, by być w łasce uświęcającej. Wojna jest takim trudnym słowem od Pana Boga, które stawia nas w czasie teraźniejszym. Co do siebie, to mogę powiedzieć, że więcej czasu ze słowem Bożym, na modlitwie biblijnej – mówi paulin.

- Myślę, że nikt nie miałby odwagi ogłosić też tę Dobrą Nowinę o krzyżu Chrystusa, będąc za granicami Ukrainy. Natomiast paulini, którzy tam są, doświadczając i dzieląc z wiernymi straszną rzeczywistość wojny, cierpienia i zmagania, głoszą, że jest coś więcej niż ludzka kalkulacja, że miłość już zwyciężyła śmierć - mówił podczas jednej z rozmów z [@JasnaGóraNews](#) należący do zarządu Zakonu Paulinów o. Piotr Łoza. Odwiedzając braci w Ukrainie, widzi także wielką potrzebę kapłańskiej postugi nie tylko dla wiernych w parafiach, ale też żołnierzy z frontu.

- Tak jak Maryja na Jasnej Górze odsłania przed nami swe piękne oblicze, tak chcemy Ją prosić, by zawsze nam pomagała odsłaniać nam i ludziom oblicze Chrystusa, zwłaszcza w Eucharystii. Przychodzimy z wdzięcznością i nadzieją do Tej, która prowadzi Kościół, by i nas wzięła pod swą opiekę - modlą się paulińscy prezbiterzy oraz przychodzący tutaj kapłani. *Mirosława Szymusik @JasnaGóraNews*

Za: www.jasnagora.com

NIEDZIELA PALMOWA W LICHENIU

Z palmami w dłoniach przybyli liczni pielgrzymi do Sanktuarium Matki Bożej Licheńskiej, by świętować ostatnią niedzielę Wielkiego Postu. Niedziela Palmowa, czyli Męki Pańskiej, upamiętnia wjazd Jezusa do Jerozolimy i rozpoczyna obchody Wielkiego Tygodnia. Wierni, idąc w radosnej procesji, czczą zwycięstwo Chrystusa Króla i proszą, by sami mogli dojść do wiecznego Jeruzalem.



Główną Mszę Świętą w niedzielę, 24 marca w bazylice licheńskiej poprzedziła procesja z palmami. Wierni zbrali się u głównego wejścia do świątyni, gdzie miało miejsce poświęcenie palm. Tak przewidziane na dziś teksty liturgiczne wyjaśniają sens obchodów Niedzieli Palmowej: „Przez czterdzieści dni przygotowaliśmy nasze serca przez modlitwę, pokutę i uczynki chrześcijańskiej miłości. W dniu dzisiejszym gromadzimy się, aby z całym Kościołem rozpocząć obchód misterium paschalnego. Dzisiaj Chrystus wjechał do Jerozolimy,

aby tam umrzeć i zmartwychwstać.” Wierni wspominając tego dnia Mękę Pańską, wyrażają nadzieję na udział w zmartwychwstaniu Chrystusa.

Mszę Świętą odprawił ks. Sławomir Homoncik MIC, kustosz licheńskiego sanktuarium. Tego dnia w czasie Mszy odczytano obszerny fragment Męki Pańskiej według św. Marka. Na słowa obwieszczone śmierć Zbawiciela wszyscy w kościele klękali na chwilę zachowując milczenie. W homilii marianin zwrócił uwagę na to, że być może już jesteśmy osłuchani z opisem Męki Pana Jezusa, nie robi ona na nas wrażenia, gdy w obchodach Świętego Triduum Paschalnego braliśmy udział 20 czy 30 razy. Zauważył jednak, że to żywy Bóg ze swoją mocą i zbawieniem przychodzi do człowieka zatroskanego o swoją doczesność. Wobec zbawienia, z którym przychodzi Bóg można przejść obojętnie, bądź się nad nim zatrzymać, do tego ostatniego zachęcał ksiądz kustosz.

Kapłan podkreślił, jak ważne jest głębokie uczestnictwo w obrzędach paschalnych, ponieważ dotyczą wydarzeń, które dokonały się dla naszego zbawienia. Zachęcał, by zatrzymać się choć na chwilę rozważając Drogę Krzyżową Jezusa i zaświadczyć o tych wydarzeniach wobec innych. – Spróbujcie pokazać innym, którzy mogą być zagubieni, że dzieje się coś ważnego również dla ich życia – mówił.

W Niedzielę Palmową w bazylice oraz przed kościołem parafialnym w Licheniu Starym odbył się kiermasz wielkanocny. Cały dochód z niego zostanie przeznaczony na potrzeby Hospicjum im. św. Stanisława Papczyńskiego znajdującego się w sanktuarium. Można było na nim nabyć nie tylko palmy, ale także inne ozdoby wielkanocne oraz kartki świąteczne wykonane przez wolontariuszy.

Za: www.lichen.pl

MISTERIUM MĘKI PAŃSKIEJ W STADNIKACH



16 marca 2024 r. w Wyższym Seminarium Misyjnym Księża Sercanów w Stadnikach miało miejsce premierowe przedstawienie Misterium Męki Pańskiej. Na premierze obecni byli parafianie z sercańskich parafii w Węglówce, Florynce, Stadnikach oraz goście.

To już 30. rok, gdy w auli sercańskiego seminarium odgrywane są zbawcze wydarzenia naszej wiary. Po 14 latach przerwy, powróciliśmy do długoletniej tradycji misyjnego seminarium, w którym, co roku w okresie Wielkiego Postu, wystawiane były spektakle, gromadzące od 4 do 7 tysięcy widzów.

Tak było przez kolejne 29 lat, począwszy od roku 1982, kiedy to Misterium zostało zagrane po raz pierwszy. Warto wspomnieć, że autorem scenariusza był ówczesny kleryk Jan Strzałka, późniejszy rektor seminarium. Ostatni raz Misterium wystawiono w 2010 r., gdy w seminarium było jeszcze ok. 30 kleryków. Potem ich liczba spadła i podjęto decyzję o czasowym zawieszeniu spektaklu.

Chociaż powracamy do tradycji minionych lat, to jednak historię piszemy na nowo, bo czas nie stoi w miejscu i zmieniły się nieco okoliczności. Aktualny scenariusz spektaklu został poszerzony o nowe sceny, a w wydarzeniu, za wyjątkiem jednego kleryka, biorą udział wyłącznie osoby świeckie: parafianie ze Stadnik, Dobczyc, Mnikowa i szeroko pojętych okolic. W scenariusz wpisanych zostało o wiele więcej ról kobiecych, a na scenie obecne są także dzieci. W ten sposób zostaje oddana prawda Ewangelii, która pokazuje Jezusa otwartego na wszystkich: mężczyzn, kobiety, dzieci, ubogich, grzeszników, poszukujących.

Aktorzy występujący w spektaklu nie są zawodowcami, a choć zostali dobrze przygotowani do odegrania swoich ról, to dla nas są przede wszystkim świadkami: dają świadectwo swojej wiary, która skłoniła ich do tego, aby zagrać w Misterium. Ta wiara rozwijała się także w trakcie trwających przygotowań, w czasie których zmagali się oni ze swoimi rolami, wchodząc coraz głębiej w tajemnice tego Misterium. Na scenie dzielą się zatem swoim doświadczeniem wiary.

Misterium Męki Pańskiej przenosi nas w wydarzenia paschalne Jezusa Chrystusa, a więc nie jest to zwykły teatr. Przez wiarę mamy szansę wejść w tajemnice Chrystusowego cierpienia i śmierci, które dokonały się dla naszego zbawienia. Misterium może być czasem wyjątkowych rekolekcji i przygotowania na liturgiczne przeżywanie Triduum Paschalnego.

Podziękowania rektora seminarium ks. Dariusza Salamona SCJ:

Zanim podziękuję, bo tak wypada gospodarzowi, chcę podzielić się moim głębokim wzruszeniem: warto mieć marzenia przed Panem, bo one się spełniają. Takim moim osobistym marzeniem po przyjeździe do Stadnik było wznowienie Misterium. Przy malejącej ilości kleryków wydawało się to zupełnie nierealne. Ale wystarczyło zaprosić do współpracy naszych parafian, osoby świeckie i wszystko ożyło! Okazuje się, że oni też czekali na zaproszenie, aby zagrać, bo wielu nosiło jeszcze w sercach obraz tamtego Misterium sprzed lat! Z tych połączonych pragnień stał się cud: to co było tylko wspomnieniem,

ożyło i znów cieszy nasze oczy i serca. To pokazuje, w jaki sposób działa łaska Boża: gdy się na nią otworzymy, rozkwita wspaniałymi owocami! Za to dziś Bogu dziękujemy!

Zaraz na drugim miejscu pragnę gorąco podziękować naszemu Reżyserowi. Tak jak przed laty jest nim pan Piotr Piecha. Dziękuję mu, że z wielkim entuzjazmem podjął się tej misji po tylu latach przerwy. Dziękuję mu także za poszerzenie scenariusza o dodatkowe sceny oraz montaż muzyczny, za niezliczone godziny prób, które odbywały się już od stycznia, za jego niestygnący zapał, profesjonalny warsztat aktorski, dziękuję za bardzo życzliwe podejście do aktorów uczących się swoich ról od zera, a także za niekończącą się opowieść, czyli przebogaty komentarz do przygotowywanych scen ewangelicznych. To były niemal rekolekcyjne kazania dla aktorów.

Ze wzruszeniem dziękuję wszystkim aktorom! Kochani moi, tak muszę szczerze powiedzieć, jesteście wspaniali w Waszym zaangażowaniu i pasji grania. Dziękuję za to, że mieliście cierpliwość i czas, by tyle godzin spędzić na próbach, że swój prywatny czas chcieliście poświęcić dla tej Bożej sprawy. Dziś dziękuję Wam za to świadectwo, o którym mówiłem na początku. Bo to był najważniejszy motyw Waszego grania! Dziękuję Wam za to wygłoszone dziś kazanie. Jestem przekonany, że Pan Jezus bardzo się z tego cieszy!

Bardzo dziękuję moim najbliższym współpracownikom: księdzu Adamowi i ks. Bartkowi, który tak mocno wszedł w Misterium. Ks. Grzegorzowi – za wszelką pomoc przy organizacji Misterium. Księdzu Wojciechowi Kałamarzowi CM za dobór muzyki do scen. Dziękuję

obsłudze technicznej, wszystkim osobom, które włączyły się w przygotowanie i przebieg Misterium, całej naszej wspólnoty zakonnej i pracowników świeckiego seminarium za wszelkie zaangażowanie w to wydarzenie.

Dziękuję wreszcie wszystkim widzom, uczestnikom tego spektaklu: byliście potrzebni, abyśmy mieli dla kogo zagrać! Dziękujemy za przyjęcie naszego zaproszenia, za cierpliwe trwanie podczas tych kilku godzin spektaklu.

Mamy nadzieję, że wyjdziecie stąd napełnieni bogatymi przeżyciami i poruszeni na duchu. Niech wszystkich Pan błogosławi i prowadzi!

Za: www.scj.pl

NIECODZIENNE NABOŻEŃSTWO DROGI KRZYŻOWEJ U SALEZJANÓW W CZERWIŃSKU

W miniony piątek w Czerwińsku nad Wisłą odbyły się dwa nabożeństwa Drogi Krzyżowej.

Już po raz kolejny z różnych stron mazowieckiej ziemi wyruszyli z piątku na sobotę (22–23 marca) pątnicy, by podjąć trud Ekstremalnej Drogi Krzyżowej, przemierzając szlaki wodące do sanktuarium Matki Bożej Czerwińskiej.

W tym roku dane im było po raz kolejny wyruszyć z Parafii św. Barbary w Modlinie-Twierdzy i Parafii św. Maksymiliana Kolbe w Płońsku.

O ile trasa Ekstremalnej Drogi Krzyżowej z Płońska do Czerwińska nie uległa zmianie, to pątnicy ruszający z ks. kan. Januszem Nawrockim – proboszczem z Modlina-Twierdzy poddani zostali dodatkowej próbie. Zmiana trasy była spowodowana przebudową drogi krajowej, tzw. „siódemki”, która dotyczyła również końcowej części Drogi Krzyżowej.

W tym roku bowiem dochodząc do Wychódzka, uczestnicy przesiedli się na łódzie. Zanim to nastąpiło, o godzinie 4:00 rano do pielgrzymów dołączył ks. bp Szymon Stulkowski, który poprowadził stację XIII „Zdjęcie Pana Jezusa z krzyża”. Następnie na dziesięciu łodziach pielgrzymi wypłynęli w stronę Czerwińska. Na wysokości Czerwińskiej Pragi wyłączono

silniki. W ciszy i ciemności każdy mógł wsłuchać się w ostatnie rozważanie XIV stacji „Pan Jezus do grobu złożony”, do której rozważanie napisał bp Stulkowski.



Po rozważaniu zapadła cisza, w której słychać było budzące się do życia ptaki z pobliskich wiślanych kęp. Mrok powoli ustępował. Nadchodził świt, a z nim nadzieja Zmartwychwstania. O godzinie 5:30 uczestnicy przybili do czerwińskich bulwarów i stąd wyruszyli do bazyliki, by tam ofiarować Bogu przez przyczynę Matki Bożej Czerwińskiej trud podjętej Drogi Krzyżowej. Na koniec ksiądz biskup zainicjował wspólną modlitwę w intencji Ojca św. Franciszka, aby dostąpić łaski odpustu zupełnego i ofiarował pasterskie błogosławieństwo.

Za: www.waw.salezjanie.pl

XXII DNI KOLBIAŃSKIE

Około 60 osób wzięło udział w odbywających się od 15 do 17 marca 2024 r. w Harmężach XXII Dniach Kolbiańskich. Tegoroczna sesja zatytułowana była „Z Asyżu do Auschwitz. Odnaleźć Franciszka w Maksymilianie”. Tradycyjnie spotkanie organizowało Centrum św. Maksymiliana M. Kolbego w Harmężach oraz siostry Misjonarki Niepokalanej Ojca Kolbego.

Uczestnicy tegorocznego spotkania zastanawiali się nad pytaniem: „Czy św. Maksymiliana M. Kolbego można nazwać św. Franciszkiem XX wieku?” i odkrywali, jak głęboko św. Maksymilian był duchowym synem Asyżanina. Pomagali im w tym ciekawe referaty oraz dyskusje.

XXII Dni Kolbiańskie rozpoczęły się w piątek, 15 marca Mszą świętą o godz. 18:00, pod przewodnictwem kard. Kazimierza Nycza, metropolity warszawskiego. Piątkowy wieczór poświęcony był modlitwie i wyciszeniu, a

już w sobotni poranek z rozpoczęły się główne wydarzenia spotkania. Sympozjum otworzył o. Kazimierz Malinowski, dyrektor Centrum św. Maksymiliana w Harmężach i prowadzący spotkanie. Po krótkiej modlitwie i przywitaniu uczestników rozpoczęła się naukowa część Dni Kolbiańskich.



Jako pierwszy głos zabrał o. dr Stanisław Ziemiński OFMConv, dyrektor Studium Duchowości Franciszkańskiej w Łodzi. W referacie zatytułowanym „Posłuszeństwo

papieżowi, jako wyraz wierności Kościołowi rzymskiemu. Franciszek i Maksymilian rozumieją znaczenie wspólnoty budowanej na fundamencie wiary”, mówił o franciszkańskim przywiązaniu do Kościoła, na wzór św. Franciszka, który już w swojej Regule, którą pozostawił braciom, podkreślał: „Brat Franciszek przyrzeka posłuszeństwo i uszanowanie papieżowi Honoriuszowi i jego prawnym następcom, i Kościołowi Rzymskiemu. A inni bracia mają obowiązek słuchać brata Franciszka i jego następców”.

Kolejny referat pt. „Osobiste świadectwo życia jako najskuteczniejsza forma ewangelizacji. Franciszek i Maksymilian wskazują czym powinna być nowa ewangelizacja”, wygłosił o. dr Piotr Bielenin OFMConv, dyrektor Instytutu Studiów Franciszkańskich w Krakowie. „Franciszek i Maksymilian żyli w świecie chrześcijańskim, który dzisiaj już nie istnieje. Z drugiej strony natura i tęsknoty człowieka pozostały te same. A człowiek – zwłaszcza dzisiaj – zamykając się wirtualnej rzeczywistości, tak bardzo

potrzebuje drugiego, który byłby mu bliski, i który – poprzez bezpośredni, osobisty kontakt – okazałby mu miłość. Tę, która nie jest kochana, tę która jednak jest twórcza” – podkreślał prelegent.

Po krótkiej przerwie uczestnicy Dni Kolbiańskich połączyli się on-line z Rzymem, gdzie mieszka i pracuje kolejny zaproszony ekspert, o. dr Tomasz Szymczak OFMConv, sekretarz generalny Zakonu Braci Mniejszych Konwentalnych i wykładowca na Papieskim Wydziale Teologicznym „Seraphicum” w Rzymie. Tytuł jego

referatu brzmiał: „Braterstwo wobec stworzenia darem z siebie. Franciszek i Maksymilian widzą obecność Boga we wszystkim, co dobre”.

Zwieńczeniem sesji była projekcja filmu dokumentalnego o św. Maksymilianie pt. „Rycerz”. Zanim jednak uczestnicy spotkania mogli go obejrzeć, wprowadzenie do niego oraz genezę jego powstania przybliżył ks. Marek Gancarczyk, Prezes Fundacji „Opoka” Episkopatu Polski. Następnie zebrani w Harmężach wzięli udział w Mszy świętej pod przewodnictwem o. Ezdrasza Biesoka OFM, wikariusza biskupiego i

sądowego diecezji bielsko-żywieckiej z Katowic.

Na koniec dnia uczestnicy mieli możliwość zwiedzenia wystawy „Labirynty. Klisze pamięci”.

XXII Dni Kolbiańskie zakończyły się w niedzielę, 17 marca, pracą w grupach, podsumowaniem spotkania oraz Eucharystią, której przewodniczył o. Marian Michasiów OFMConv, sekretarz Krakowskiej Prowincji Franciszkanów.

Kolejne spotkanie już za rok – jak zawsze w Harmężach. Za: www.franciszkanie.pl

POLSKIE SYLWETKI MISJONARZY MĘCZENNİKÓW

24 marca: Dzień Pamięci i Modlitwy za Misjonarzy Męczenników

Wśród najbardziej zagrożonych terenów misyjnych są obecnie terytoria Ameryki Południowej i Afryki. To właśnie tam w ostatnich latach ginie najwięcej misjonarzy. – W 13 krajach odnotowujemy ekstremalne formy prześladowań, w 8 dochodzi do dyskryminacji, co łącznie daje 21 państw na 54, gdzie chrześcijanie muszą brać pod uwagę ogromne niebezpieczeństwo – informuje ks. prof. Waldemar Cisło. Wedle danych watykańskiej agencji Fides w ubiegłym roku zginęło 20 misjonarzy, z czego sześćo to ludzie świeccy. Jutro, 24 marca Kościół obchodzi Dzień Pamięci i Modlitwy za Misjonarzy Męczenników. Jest to także dzień postu i modlitwy w intencji dzieła misyjnego Kościoła.

Misjonarze męczennicy

Wedle danych watykańskiej agencji Fides w ubiegłym roku zginęło 20 misjonarzy, z czego sześćo to ludzie świeccy. To o dwie osoby więcej, niż w roku 2022. Wśród zamordowanych znaleźli się: biskup, 8 kapłanów, 9 świeckich, a także 1 kleryk i 1 nowicjusz. Prawie połowa zginęła w Afryce. W Ameryce Łacińskiej śmierć poniosło 8 osób. W Azji zamordowano 1 księdza. Od 2001 do 2021 r. zamordowano w sumie 526 misjonarzy. W latach 1990-2022 odnotowano ich 1148.

– Dane, jakie Pomoc Kościołowi w Potrzebie przedstawiła na początku tego roku, wskazują, że na całym świecie, w roku 2023, zabitych, uprowadzonych lub uwięzionych zostało 132 księży i zakonników. Liczba ta pokazuje, że są kraje, gdzie księży i siostry zakonne, są mocno narażeni, niezależnie od tego, czy pracują na ziemi, z której pochodzą, czy przyjechali tutaj z zewnątrz – zauważa przewodniczący polskiej sekcji Pomocy Kościołowi w Potrzebie, ks. prof. Waldemar Cisło.

– Nasze stowarzyszenie, na trwający Wielki Post, przygotowało rozważania Drogi Krzyżowej, by pokazać imiona, twarze, historie związane z Kościołem Cierpiącym. I na tej Drodze Krzyżowej towarzyszą nam misjonarze – dodaje.

Wśród nich wymienił misjonarzy, takich jak o. Paolo Dall'Oglio, włoski jezuita, który zaginął w Syrii w 2013 roku. Innym przykładem jest siostra Gloria Narváez, uprowadzona w Mali i więziona przez 4 lata i 8 miesięcy. Wskazał także na nazwisko misjonarza z Syrii, holenderskiego jezuitę. – O. Frans van der Lugt upierał się, że nie opuści mieszkających tu ludzi. Gdy miasto Homs zostało oblężone, misjonarz miał możliwość

ucieczki. Odmówił. Towarzyszyło mu kilkudziesięciu chrześcijan, ale nikomu nigdy nie odmawiał pomocy. Któregoś dnia usłyszał pukanie do drzwi. Napastnik żądał od jezuitę, by opuścił kościół. „To jest mój dom i nie opuszczę go” – brzmiała odpowiedź. Po chwili o. Frans już nie żył. Został zastrzelony. W wielu regionach świata posługa misjonarzy wiąże się z narażaniem życia – podkreśla ks. Cisło.

– O. Andrzej Dzida, werbista, powiedział przecież, że jego pas przy habicie ma od środka czerwony kolor, co symbolizuje gotowość do tego, by oddać życie za wiarę. Misjonarz pracował przecież z siostrą Veroniką Terezią Rackową, która została zastrzelona w Sudanie Południowym. O. Krzysztof Zębik mówił, że raz do niego celowano, a innym razem musiał uciekać przed dwoma pasterzami, którzy zaczęli strzelać do siebie – wymienia. Na liście zamordowanych misjonarzy znalazło się także 11 Polaków, wśród nich ośmiu księży, kleryk, siostra zakonna i świecka wolontariuszka.

Franciszkanie z Pariacoto

Franciszkanie, o. Zbigniew Strzałkowski i o. Michał Tomaszek to pierwsi błogosławieni polscy misjonarze, którzy ponieśli śmierć męczeńską. Swoją misję w Ameryce Południowej w Pariacoto rozpoczęli 30 sierpnia 1989 r. Wyjechali tam we trzech. Był z nimi o. Jarosław Wysoczański. Głosili Słowo Boże, założyli szkołę, zbudowali ujęcia wody i kanalizację, rozdawali leki i żywność. Ich działalność obejmowała nie tylko ewangelizację, ale także edukację i opiekę społeczną.

W czerwcu 1991 r. o. Wysoczański wyjechał do Polski. Niedługo po jego wyjeździe, 9 sierpnia po Mszy św., ojcowie zostali uprowadzeni przez terrorystów Komunistycznej Partii Peru „Świetlisty Szlak”. Ojcom dobrowolnie towarzyszyła s. Berta Hernandez, Służebnica Najświętszego Serca Pana Jezusa. Terroryci wyrzucili ją z pojazdu, tuż przed przekroczeniem mostu, prowadzącego do Cochabamba i Huaraz, który następnie podpalił. Zakonników wywieźli do Pueblo Viejo, a następnie zamordowali. O. Michał zginął od strzału w tył głowy, natomiast o. Zbigniew w kręgosłup i głowę.

– Nasi misjonarze zamordowani zostali za to, że, jak mówili terroryci, „oszukiwali” ludzi, głosząc pokój i usypiali ich religią przez różaniec i Mszę Świętą. Takie oskarżenia formułowane, a oni po prostu służyli miłością Bogu i ludziom, aż do oddania

życia. Tamtejszy biskup zapytał ich, jaki był powód morderstwa, oni potwierdzili, że było to spowodowane głoszeniem Chrystusa przez ojców. Stwierdzenie męczeństwa przez Kościół nie było wobec tego żadną trudnością – wyjaśnia Sekretarz Komisji Episkopatu Polski ds. Misji, o. Kazimierz Szymczycha.



Ciała męczenników spoczywają we franciszkańskim kościele w Pariacoto. Beatyfikowani zostali przez papieża Franciszka w grudniu 2015 roku.

Kleryk Robert Gucwa

15 listopada 1994 roku do współczesnych misjonarzy męczenników dołączył kleryk Robert Gucwa ze Stowarzyszenia Misji Afrykańskich. Zamordowany został w Republice Środkowoafrykańskiej w Bimo podczas napadu rabunkowego. Dom, w którym mieszkał, został zaatakowany przez grupę uzbrojonych mężczyzn, którzy szukali przelozonego. Kleryk podał się za niego, aby chronić współbraci. Gdy udało mu się uwolnić z ich rąk, pobiegł po pomoc. Jeden z bandytów strzelił w jego kierunku z pistoletu. Pierwszy pocisk trafił w brzuch, drugi przeszył klatkę piersiową.

Robert Gucwa zginął na miejscu. Nie doczekał święceń kapłańskich. Miał 25 lat.

Ks. Jan Czuba

Ks. Jan Czuba pochodził ze Słotowa z diecezji tarnowskiej. W kwietniu 1989 r. został skierowany do pracy misyjnej do Konga. Najpierw był wikariuszem w Mindouli, później proboszczem w Loulombo. Zbudował tam aptekę i dom dla sióstr zakonnych. W kolejnych planach miał budowę kościoła i szpitala. Pomimo wybuchu wojny domowej w Kongu, latem 1997 roku, kontynuował pracę misyjną. Chciał nauczyć Afrykańczyków hodowli owiec i pszczoł.

– Pomimo niebezpieczeństwa, pozostał do końca na misji w Loulombo. Ks. Jan zginął w Kongu w Brazzaville, 27 października 1998 r. Grupa bandytów żądała wydania broni, która miała znajdować się na plebanii. Po przeszukaniu jej, napastnicy niczego nie znaleźli, zabrali pieniądze i wyszli z budynku. Grupa agresywniejszych bandytów dalej żądała wydania broni. Gdy ksiądz Jan, powiedział, że mogą do niego strzelać, ale i tak niczego nie znajdują, jeden z bandytów oddał dwa strzały w jego kierunku. Ksiądz poniósł śmierć przed swoją plebanią, a na dwa dni przed śmiercią napisał: „Zostaję na miejscu do końca” – przypomina o. Szymczycha.

Całe zdarzenie widział afrykański ksiądz. Ciało ks. Jana pogrzebały w pośpiechu siostry zakonne w prowizorycznej trumnie w pobliżu kościoła w Loulombo, koło Groty Matki Bożej.

Ks. Jan Czuba przeżył 39 lat, z czego 14 lat w kapłaństwie. Na misjach przebywał 9 lat. Diecezja tarnowska przygotowuje się do rozpoczęcia jego procesu beatyfikacyjnego.

Niewyjaśniona śmierć o. Henryk Dejneka

Kolejnym polskim misjonarzem zamordowanym podczas misyjnej posługi był o. Henryk Dejneka ze Zgromadzenia Oblatów Maryi Niepokalanej, który w sierpniu 1977 r. rozpoczął misję w Kamerunie. 17 maja 2001 r. z nieznanymi powodami został zastrzelony na werandzie przed domem misyjnym w Karna, podczas czytania listu przy lampie naftowej. Wystrzelono w jego kierunku aż 10 pocisków. Trzy przebiły ciało na wylot, siedem zostało wewnątrz ciała. Strzał miał zostać oddany z odległości dwóch, trzech metrów, z broni, której używa się do polowania na zwierzynę. Jego pasją była praca z dziećmi i młodzieżą.

S. Czesława Lorek i łaska przebaczenia

Misjonarką, która również oddała życie, głosząc Chrystusa, była s. Czesława Lorek ze Zgromadzenia Najświętszego Serca Pana Jezusa Sacré-Coeur. Pracę misyjną zaczęła w Zairze. W Kongu była katechetką, pomagała chorym, odwiedzała więźniów. Ostatni raz była w Polsce w 2001 r. Miała przyjechać z powrotem w 2004 r. na 20-lecie swojej misyjnej posługi, jednak nie zdążyła. – 11 maja 2003 roku w Demokratycznej Republice Konga została napadnięta i śmiertelnie pobita w kościele Najświętszego Serca Jezusa w Gambe, gdzie była zakrystianką. Byłem świadkiem jej długiego umierania. Jej konanie trwało 10 dni – wspomina o. Kazimierz Szymczycha.

S. Czesława Lorek zmarła 21 maja 2003 r. Miała 65 lat. Przed śmiercią przebaczyła napastnikowi. Ludzie wspominają ją jako osobę promieniującą Bożą miłością, pełną pokoju i dobra, oddaną Afryce.

Zamordowany w klasztorze, o. Mirosław Karczewski

Także franciszkański misjonarz o. Mirosław Karczewski poniósł śmierć na misjach. Do pracy misyjnej w Ekwadorze wyjechał w 1995 roku, gdzie posługiwał 15 lat. Był magistrem postulatu i junioratu w Domu Formacyjnym w Tulcan, później pracował duszpastersko w Shushufindii, w Amazonii, a następnie od roku 2006 został przeniesiony do klasztoru w Santo Domingo, gdzie został proboszczem parafii.

6 grudnia 2010 roku w Ekwadorze został napadnięty i brutalnie zamordowany przez nieznaną sprawców w swoim klasztorze. Na jego ciele były liczne rany cięte. Policja po śmierci o. Mirosława ujawniła, że był on już wcześniej atakowany. Zmarł w wieku 46 lat. W Zakonie przeżył 24 lata, a w kapłaństwie 17.

Salezjanin, ks. Marek Rybiński

– W poczet polskich misjonarzy męczenników zalicza się także salezjanin ks. Marek Ryński, zamordowany 18 lutego 2011 r. w szkole w Manouba w Tunezji, w której uczył – wymienia kolejnego męczennika, Sekretarz Komisji Episkopatu Polski ds. Misji.

Napastnik 15 dni wcześniej wysłał list z pogrozkami i żądaniem pieniędzy. Ks. Marek zginął przez podcięcie gardła. Nieobecność ks. Marka na wieczornej modlitwie i porannej Mszy miała zaniepokoić dyrektora wspólnoty w Manouba. Ciało znaleziono w szkole. Misjonarz zamordowany został przez pracującego tam stolarza. Mężczyzna przyznał się do winy i został skazany na dożywocie.

W chwili śmierci ks. Marek miał 33 lata. Jego ciało sprowadzono do Polski i złożono w grobowcu wspólnoty salezjańskiej na Cmentarzu Bródnowskim w Warszawie.

Wolontariuszka Helena Kmieć

Współczesną świecką misjonarką i wolontariuszką, która zginęła, jest Helena Kmieć. W styczniu w 2017 r. rozpoczęła misję w Cochabambie w środkowej Boliwii na placówce sióstr służebniczek dębickich. – Zginęła od ciosów nożem 24 stycznia 2017 r. podczas napadu na ochronkę dla dzieci – przypomina o. Szymczycha. Miała zaledwie 25 lat. Boliwijski sąd skazał jej zabójcę na karę 30 lat pozbawienia wolności.

W tym roku minęło 7 lat od jej śmierci. Jej proces beatyfikacyjny jest w trakcie przygotowania w archidiecezji krakowskiej.

Testament polskich misjonarzy męczenników

Wyżej wymienieni polscy misjonarze męczennicy pozostawili po sobie świadectwo. – To jest domeną polskich misjonarzy, że oni zostają do końca. W każdym momencie mają prawo opuszczenia miejsc niebezpiecznych takich jak Burkina Faso, czy Nigeria. Jeżeli ktoś decyduje się na pracę misyjną, powinien bardzo realnie przygotowany, że posługując na misjach być porwanym, a nawet zginąć. Gotowość wyjazdu na misje, wiąże się z gotowością oddania życia dla Chrystusa. Oni byli gotowi! – podkreśla ks. dr Maciej Będziński. – Te osoby pokazują, że Ewangelia jest ciągle żywa, autentyczna i ponadczasowa. Męczeństwo nie jest czymś, co przeminęło kilkadziesiąt lat temu. Musimy ciągle przypominać, że wiekiem prześladowań nie był pierwszy wiek chrześcijaństwa, ale przełom XIX, XX i XXI w. To są lata największych prześladowań w Kościele. Każde męczeństwo jest dla nas żyjących pewną lekcją do odrobienia – dodaje dyrektor krajowy Papieskich Dzieł Misyjnych w Polsce.

Potrzebę pamięci o męczennikach podkreśla, dyrektor Dzieła Pomocy „Ad Gentes”, ks. Zbigniew Sobolewski. – Kult męczenników zawsze budował Kościół. Krew męczenników zawsze była i jest posiewem nowych chrześcijan. Ich świadectwo oddania życia dla Chrystusa jest niekwestionowane. To mocny znak! – podkreśla dyrektor Dzieła Pomocy „Ad Gentes”. – W dzisiejszych czasach, gdy spotykamy się ze zjawiskiem tzw. cichej apostazji, lub wrogości czy nienawiści wobec Kościoła, nasi misjonarze męczennicy przekazują nam testament wierności Chrystusowi – zaznacza. Ks. Cisko podkreśla, że „polscy misjonarze są ambasadorami polskości”. – Niesienie Ewangelii, jest niesieniem pokoju – dodaje o. Szymczycha.

Dlaczego giną misjonarze?

Główną przyczyną morderstw popełnianych na misjonarzach jest niechęć do głoszonej przez nich wiary w Jezusa Chrystusa. – Mamy XXI wiek i wciąż giną misjonarze. Wydaje mi się, że jeszcze będą ginąć zarówno w tym wieku, jak i w następnym, jeśli będzie istniał, ponieważ szatan podnosi głowę i za wszelką cenę próbuje zwalczać Kościół i przeciwstawiać się tym, którzy głoszą Ewangelię. Mamy do czynienia z nieustannym zmaganiem się dobra ze złem. Wrogowie Kościoła są bardzo aktywni i będą coraz bardziej – ostrzega dyrektor Dzieła Pomocy „Ad Gentes”, Ks. Zbigniew Sobolewski.

Męczeństwo misjonarzy jest potwierdzeniem głoszonego słowa i wierności Bogu, oraz powierzonym im ludziom. – Aktualność męczeństwa jest czymś, co potwierdza autentyczność Kościoła. Bardzo często męczeństwo na misjach bierze się stąd, że

misjonarze są tak radykalni, że pomimo konfliktów zbrojnych, pozostają do końca ze swoimi wspólnotami – zauważa dyrektor krajowy Papieskich Dzieł Misyjnych w Polsce, ks. dr Maciej Będziński.

O. Kazimierz Szymczycha SVD zwraca uwagę, że posługujący misjonarze często są w ogniu niebezpiecznych wydarzeń i na celowniku. – Każdy misjonarz wyjeżdżając, musi mieć w świadomości, że miejsce, gdzie jedzie, nie jest miejscem do końca bezpiecznym. Jedzie do innej kultury, innych narodów, ludów, języków i to jest wkomponowane w powołanie misyjne. Misjonarz jest przygotowany na to. Krzyż misyjny, który otrzymuje, jest pewnym drogowskazem. Idzie z nim w świadomości, że jest w stanie oddać wszystko za Jezusa, nawet życie – tłumaczy o. Szymczycha. – Świat, bez względu na kontynenty, staje się niespokojny. Misjonarze chcą być ze swoimi owieczkami, jak prawdziwi pasterze – dodaje.

Misjonarze często stają się ofiarami napadów rabunkowych. Jako jedną z przyczyn wielu zagrożeń w Afryce wymienia się chęć zdobyczy zasobów naturalnych. – Tam są rebelie, które wykradają bogactwa. Czasem dzieje się to w terenie posługi jakiegoś misjonarza, który niechcący jest świadkiem takiego procederu. Wówczas, aby zakryć ślady, takie mafie mogą zrobić mu krzywdę – o kontynencie afrykańskim mówi o. Kazimierz Szymczycha, który posługiwał przez 25 lat na misjach w Demokratycznej Republice Konga. – Wśród tych bogactw są koltan, wykorzystywany w produkcji elektroniki, uran, złoto, czy diamenty – dodaje.

Posługujący na misjach opowiadają się po stronie pokoju, nienaruszalności praw człowieka, godności osoby ludzkiej, dlatego narażają się na śmierć ze strony grup przestępczych, handlarzy narkotyków, broni, czy handlarzy ludźmi.

Dyrektor Dzieła Pomocy „Ad Gentes” wskazuje na nowy kierunek prześladowań, dotyczący krajów europejskich. – Dawniej prześladowcami Kościoła byli wyznawcy innych religii, np. poganie. Potem wiek XIX przyniósł nam prześladowania ze strony wielkich ideologii faszystwu i komunizmu, a dzisiaj w Europie musimy być przygotowani do dania świadectwa Chrystusowi poprzez męczeństwo ze strony wojującego ateizmu – mówi.

Zagrożone tereny misyjne

Według Raportu Papieskiego Stowarzyszenia Pomoc Kościołowi w Potrzebie pt. „Wolność religijna na świecie” kontynentem najbardziej zagrożonym przemocą wobec chrześcijan jest Afryka.

– W 13 krajach odnotowujemy ekstremalne formy prześladowań, w 8 dochodzi do dyskryminacji, co łącznie daje 21 państw na 54, gdzie chrześcijanie muszą brać pod uwagę ogromne niebezpieczeństwo. Wśród krajów najbardziej zagrożonych są Nigeria, Czad, Demokratyczna Republika Konga, Burkina Faso czy Kamerun, a przecież pracują tam polscy misjonarze, przykładowo w Kamerunie to ponad 100 osób, a w DRK blisko 30. Regularnie docierają do nas informacje o zbrodniach, jakich dokonują w Afryce terroryści z Boko Haram – informuje ks. Cisko. – Ekstremizm islamski jest jedną z głównych przyczyn destabilizacji całych państw i regionów. Radykalizację obserwujemy też na kontynencie azjatyckim – dodaje.

– Docierają do nas rozmaite sygnały z różnych krajów, że jest niespokojnie w tych miejscach – potwierdza ks. Sobolewski. – Do tej pory najczęściej w napadach rabunkowych, zabójstwach

z powodu nienawiści do Ewangelii prym wiódł kontynent amerykański, w tym roku jest to Afryka – podkreśla ks. Będziński.

Zgodnie z analizą opublikowaną przez Międzynarodowy Instytut Studiów Strategicznych, na świecie toczą się obecnie 183 konflikty zbrojne. – W wielu miejscach chrześcijanie, gdzie są w mniejszości, wciąż są prześladowani, np. w Indiach, Indonezji, Sri Lance, czy Pakistanie. Są też miejsca, gdzie posiadanie Pisma Świętego, czy głoszenie Ewangelii wiąże się z więzieniem, prześladowaniem, lub karą finansową. Takie sytuacje pojawiają się w Chinach kontynentalnych, czy w krajach arabskich. Są także miejsca związane z Ameryką Południową, gdzie bardzo mocno przenikają się problemy natury politycznej i społecznej, choćby Nikaragua, Wenezuela, czy Meksyk – wyjaśnia dyrektor krajowy Papieskich Dzieł Misyjnych w Polsce.

Pomoc Misjonarzom

Misjonarze otrzymują pomoc, m.in. dzięki Dziełom Pomocy „Ad Gentes”, Papieskim Dziełom Misyjnym w Polsce, czy organizacji Pomoc Kościołowi w Potrzebie. – Misjonarze proszą po pierwsze o modlitwę, po drugie, aby nie zapominać o nich, po trzecie o wsparcie materialne – zaznacza ks. Będziński.

Kolejne plany pomocowe przedstawia dyrektor Dzieła Pomocy „Ad Gentes”. – Planujemy prosić naszych darczyńców o pomoc przy zakupie mleka w proszku dla niemowląt i małych dzieci w Burundi w Afryce Wschodniej, gdzie kobiety nie mają wystarczającej ilości pokarmu. W związku z tym niemowlęta są niedożywione, lub giną z głodu. Są sytuacje, że rodzą się bliźnięta i jedno z tych dzieci skazane jest na śmierć głodową, ponieważ matka nie ma wystarczającą ilość mleka, aby wykarmić dwoje noworodków. Kilogram mleka w proszku, który można sprowadzić, kosztuje tylko 35 złotych, a ratuje życie dzieci i chroni je przed skutkami choroby głodowej. To wymiar konkretnej miłości bliźniego – wskazuje ks. Zbigniew Sobolewski.

Ideę Papieskich Dzieł Misyjnych w Polsce, przedstawił ich dyrektor krajowy. – Jesteśmy dedykowani nie tylko dla polskich misjonarzy, ale całego Kościoła. Głównym powołaniem Papieskich Dzieł Misyjnych jest modlitwa, wsparcie, informacja o sytuacji misjonarzy. Są męczennicy, którzy przelewają krew, to tzw. krwawe męczeństwo, ale też jest białe męczeństwo, czyli oddawanie swojego życia w codzienności. Papieskie Dzieła Misyjne powołane są też do tego, aby wspierać materialnie te miejsca, które naznaczone są prześladowaniami. Docieramy z pomocą do tych miejsc, do których inna pomoc nie dotrze – mówi ks. dr Maciej Będziński.

Z kolei ks. Waldemar Cisło podkreślił rolę PKWP. – Pomoc Kościołowi w Potrzebie dociera wszędzie tam, gdzie

chrześcijanie są prześladowani, dyskryminowani, mierzą się z ubóstwem i wykluczeniem – mówi. – W marcu odnotowaliśmy 13. rocznicę wojny w Syrii, gdzie dramat mieszkańców pogłębiło jeszcze bardziej ubiegłoroczne trzęsienie ziemi. Z naszej inicjatywy zawieźliśmy potrzebującym żywność i ubrania. Transporty wypełnione po brzegi dotarły do Aleppo. Cały czas myślimy o tych wszystkich miejscach, gdzie toczy się wojna. O Ukrainie, o Ziemi Świętej, gdzie wielu chrześcijan na skutek wstrzymania pozwoleń na pracę w Izraelu zostało bez pracy i środków do życia – wymienia przewodniczący polskiej sekcji Pomocy Kościołowi w Potrzebie. – Wciąż pamiętamy o Libanie, gdzie z naszej inicjatywy dotarła polska mąka, na miejscu wykorzystana do wypiekania chleba. To łącznie 800 ton. Po Dniu Solidarności z Kościołem Prześladowanym środki z Polski pozwoliły sfinansować naukę dzieciom, bo wiemy, że jeśli wypadną one z systemu kształcenia, już mogą do niego nie wrócić – zauważa ks. Cisło.

Jak wygląda sytuacja polskich misjonarzy?

Na całym świecie pracuje blisko 1700 misjonarzy z Polski, czyli o 53 mniej niż przed rokiem. Najwięcej posługuje w Afryce, blisko 700. Liczby te uwzględniają księży diecezjalnych, siostry zakonne, zakonników i misjonarzy świeckich. – Ich rola nie ogranicza się do dbania o kościoły, ale jest znacznie szersza, bo tam, gdzie jest misjonarz, pojawia się przestrzeń, by wybudować studnię, zadbać o wyżywienie rodzin i wykształcenie dzieci – zauważa przewodniczący polskiej sekcji Pomocy Kościołowi w Potrzebie, ks. prof. Waldemar Cisło.

– W Ameryce Łacińskiej posługuje ponad 650 misjonarzy z Polski, z czego najwięcej w Brazylii. W Azji jest ich ponad 280, z czego najwięcej w Kazachstanie, ale polskie akcenty misyjne są też stawiane na Bliskim Wschodzie. W Betlejem są przecież siostry elżbietanki, które prowadzą Dom Pokoju, gdzie schronienie znajdują potrzebujące dzieci, sieroty – dodaje ks. Cisło.

Polscy misjonarze posługują w 99 krajach na 5 kontynentach. Do przyszłej pracy na misjach, w Centrum Formacji Misyjnej w Warszawie przygotowuje się 15 osób.

Dzień Modlitwy i Postu za Misjonarzy Męczenników jest obchodzony w rocznicę męczeńskiej śmierci arcybiskupa Oskara Arnulfo Romero. Tego dnia w 1980 roku podczas sprawowania Eucharystii w kaplicy szpitala w San Salvador został zastrzelony. Znany był jako obrońca praw człowieka. Głośno potępiał akty przemocy podczas trwającej w Salvadorze wojny domowej. W 2018 abp Romero został kanonizowany. W dzień rocznicy jego śmierci wspominamy wszystkich zamordowanych misjonarzy, który ponieśli śmierć z powodu wyznawanej wiary w Jezusa Chrystusa. *Maria Osińska,*

Za: www.ekai.pl

REFLEKSJA TYGODNIA

HOMILIA PAPIEŻA FRANCISZKA NA MSZY KRZYŻMA 2024

Wielki Czwartek, 28 marca 2024 r.

„Oczy wszystkich w synagodze były w Niego utkwione” (Łk 4, 20). Ten fragment Ewangelii jest zawsze uderzający, prowadząc do wizualizacji sceny: wyobrażenia sobie tej chwili milczenia, w której wszystkie oczy były skupione na Jezusie, w mieszaninie zdumienia i nieufności. Wiemy jednak, jak to się skończyło: po

tym, jak Jezus zdemaskował fałszywe oczekiwania swoich rodaków, oni „unieśli się gniewem” (Łk 4, 28), wyszli i wypędzili Go z miasta. Ich oczy skupiły się na Jezusie, ale ich serca nie były skłonne do przemiany pod wpływem Jego słowa. W ten sposób stracili życiową szansę. Ale dzisiejszego wieczoru, w Wielki Czwartek, ma miejsce alternatywne *skrzyżowanie spojrzeń*. Protagonistą jest pierwszy Pasterz naszego Kościoła,

Piotr. Na początku on również nie ufał słowu „demaskującemu”, które Pan do niego skierował: „trzy razy się Mnie wyprzesz” (Mk 14, 30). W ten sposób „stracił z oczu” Jezusa i zaparł się Go, zanim kogut zapał. Kiedy jednak „Pan obrócił się i spojrział na Piotra, ten „wspomniał na słowo Pana, jak mu powiedział: [...] wyszedł na zewnątrz i gorzko zapłakał” (Łk 22, 61-62). Jego oczy zalały się łzami, które płynąc ze zranionego serca, uwolniły go od fałszywych przekonań i usprawiedliwień. Ten gorzki płacz zmienił jego życie.

Słowa i gesty Jezusa przez lata nie wyrwały Piotra z jego oczekiwań, podobnych do oczekiwań mieszkańców Nazaretu: on również czekał na Mesjasza politycznego i potężnego, silnego i zdecydowanego, a w obliczu skandalu słabego Jezusa, aresztowanego bez oporu, oświadczył: „Nie znam Go!” (Łk 22, 57). I to prawda, nie znał Go: zaczął Go poznawać, gdy w mroku zaparcia się zrobił miejsce na łzy wstydu i serdecznego żalu. A naprawdę poznał Go, gdy zasmucony, „że mu po raz trzeci powiedział: «Czy kochasz Mnie?»”, pozwolił się w pełni przeniknąć spojrzeniu Jezusa. Wtedy z „nie znam Go” przejdzie do słów: „Panie, Ty wszystko wiesz” (J 21, 17).

Drodzy bracia kapłani, uzdrowienie serca Piotra, uzdrowienie Apostoła, uzdrowienie Pasterza dokonują się, gdy zranieni i skruszeni pozwalamy, by Jezus nam przebaczył: wiodą przez łzy, gorzki płacz, ból, który pozwala nam na nowo odkryć miłość. Dlatego od dawna miałem ochotę podzielić się z wami, w ten Wielki Czwartek Roku Modlitwy, kilkoma refleksjami na temat raczej zaniedbanego, ale istotnego aspektu życia duchowego; proponuję to ponownie za pomocą słowa które jest być może przestarzałe, ale które, jak wierzę, warto odkryć na nowo: *skruca* [łac. *compunctio*].

Co to jest? Słowo to przywołuje na myśl *ukłucie* [łac. *punctio*]: *skruca* to „ukłucie w sercu”, przebicie, które je rani, wywołując łzy skruchy. Pomaga nam w tym pewien epizod dotyczący św. Piotra. Przeniknięty spojrzeniem i słowami zmartwychwstałego Jezusa, w dniu Pięćdziesiątnicy, oczyszczony i rozpalony przez Ducha, ogłosił mieszkańcom Jerozolimy: „tego Jezusa, którego wyście ukrzyżowali, uczynił Bóg i Panem, i Mesjaszem” (por. Dz 2, 36). Słuchacze od razu dostrzegli zło, jakie uczynili, i zbawienie, którym obdarzył ich Pan, a „gdy to usłyszeli” – jak mówi tekst – „przejęli się do głębi serca” (Dz 2, 37).

Oto skruca: nie jest to pocucie winy, które obala na ziemię, nie jest to skrupulatność, która paraliżuje, lecz dobroczynne ukłucie, które pali wewnątrz i uzdrowia, ponieważ serce, widząc swoje zło i uznając siebie za grzesznika, otwiera się, przyjmuje działanie Ducha Świętego, żywej wody, która porusza je, sprawiając, że łzy spływają po twarzy. Kto zrzuca maskę i pozwala, aby Bóg spojrział na jego serce, otrzymuje dar tych łez, najświętszych wód po wodach chrzcielnych (1).

Trzeba jednak właściwie zrozumieć, co to znaczy *plakać nad sobą*. Nie oznacza to *użalania się nad sobą*, do czego często jesteśmy kuszeni. Dzieje się tak na przykład wtedy, gdy jesteśmy rozczarowani lub zmartwieni z powodu zawiedzionych oczekiwań, braku zrozumienia ze strony innych, być może współbraci i przełożonych. Albo kiedy, dla dziwnej i niezdrowej przyjemności duszy, uwielbiamy rozpamiętywać krzywdy, jakie nam wyrządzono, by użalać się nad sobą, myśląc, że nie otrzymaliśmy tego, na co zasłużyliśmy i wyobrażając sobie, że przyszłość może przynieść nam tylko ciągle negatywne niespodzianki. Święty Paweł naucza, że jest to smutek według świata, w przeciwieństwie do smutku według Boga (2).

Natomiast *plakać nad sobą*, to poważnie żałować, że zasmuciliśmy Boga grzechem; to przyznać, że zawsze jesteśmy dłużnikami, a nigdy wierzycielami; to przyznać, że zagubiliśmy drogę do świętości, nie dochowując wiary w miłość Tego, który oddał za mnie życie (3). Jest to spojrzenie w głąb siebie i ubolewanie nad swoją niewdzięcznością i niestałością; to rozważanie ze smutkiem swojej dwulicowości i fałszu; jest to zejście w głąbię meandrów swojej hipokryzji. Aby potem, stamtąd, wznieść na nowo spojrzenie na Ukrzyżowanego i dać się poruszyć Jego miłości, która zawsze przebacza i podnosi, która nigdy nie zawodzi oczekiwań tych, którzy Mu ufają. W ten sposób łzy nadal płyną i oczyszczają serce.



Skruca, istotnie, wymaga wysiłku, ale przywraca pokój; nie powoduje udręki, lecz uwalnia duszę od ciężaru, ponieważ oddziałuje na ranę grzechu, pozwalając nam przyjąć czułość niebiańskiego lekarza, który przemienia serce, gdy jest „pokorne i skruszone” (Ps 51, 19), złagodzone łzami. Skruca jest zatem lekiem na *sklerokardię*, na zatwardziałość serca, tak bardzo potępianą przez Jezusa (por. Mk 3, 5; 10, 5). Serce, bowiem, bez skruchy i płaczu staje się zatwardziałe: najpierw przyzwyczajają się do własnych nawyków, potem niecierpliwie się wobec problemów i staje się obojętne wobec ludzi, następnie zimne i niemal niewzruszone, jakby otoczone niezniszczalną skorupą, a w końcu staje się sercem z kamienia. Ale tak jak kropla draży kamień, tak też i łzy powoli drażą zatwardziałe serca. W ten sposób jesteśmy świadkami cudu smutku prowadzącego do łagodności.

Rozumiemy zatem, dlaczego duchowi nauczyciele nalegają na skruchę. Św. Benedykt zachęca nas każdego dnia: „Dawne swoje grzechy codziennie ze łzami i wdychaniem na modlitwie wyznawać Bogu (4), i stwierdza, że kiedy się modlimy, „nie wielomówstwo, lecz tylko czystość serca i łzy skruchy zasługują w oczach Boga na wysłuchanie” (5). I jeśli dla św. Jana Chryzostoma pojedyncza łza gasi palenisko win (6), to dzieło *O Naśladowaniu Chrystusa* zaleca: „Zanurz się w skrusze serca”, ponieważ „przez lekkomyślność i pobłażliwość dla zła, które w nas tkwi, nie potrafiemy odczuwać bólu duszy” (7). Skruca jest remedium, ponieważ przywraca nas do prawdy o nas samych, tak że głębia naszego bycia grzesznikami ujawnia nieskończenie większą rzeczywistość *przebaczenia*, które otrzymaliśmy. Stwierdzenie Izaaka z Niniwy nie jest zatem zaskakujące: „Kto zapomina o mierze swoich grzechów, zapomina o mierze łaski Bożej względem niego” (8).

To prawda, wszelkie nasze odrodzenie wewnętrzne zawsze wypływa ze spotkania naszej nędzy z Jego miłosierdziem, prowadzi przez nasze ubóstwo ducha, które pozwala Duchowi Świętemu nas ubogacić. W tym świetle rozumiemy mocne stwierdzenia wielu mistrzów duchowych. Pomyślmy o tych tezach, jakże paradoksalnych, cytując jeszcze św. Izaaka: „Ten, kto zna swoje grzechy [...], jest większy od tego, kto modlitwą wskrzesza umarłych. Ten, kto płacze godzinę nad sobą, jest

większy niż ten, kto służy całemu światu kontemplacją [...]. Ten, komu dane jest poznać samego siebie, jest większy od tego, komu dane jest widzieć aniołów”(9).

Bracia, przejdźmy do nas i zapytajmy samych siebie, ile skruchy i łez jest obecnych w naszym rachunku sumienia i w naszej modlitwie. Zapytajmy siebie samych, czy wraz z upływem lat przybywa łez. Pod tym względem dobrze jest, jeśli ma miejsce coś odwrotnego, niż w życiu biologicznym, gdzie, gdy człowiek dorasta, płacze mniej niż wówczas, gdy był dzieckiem. Natomiast w życiu duchowym, w którym ważne jest, aby stać się jak dziecko (por. *Mt* 18, 3), ci, którzy nie płaczą, cofają się, starzeją się wewnątrz, podczas gdy ci, którzy urzeczywistniają modlitwę prostszą i bardziej zażyłą, nacechowaną adoracją i wzruszenia wobec Boga, dojrzewają. Wiążemy się coraz mniej z samymi sobą, a coraz bardziej z Chrystusem i stajemy się ubogimi w duchu. W ten sposób czujemy się bliżsi ubogich, szczególnie umiłowanych przez Boga, których wcześniej – jak pisze św. Franciszek w swoim testamencie – odpędzał, ponieważ trwał w grzechu, ale których towarzystwo, później, z gorzkiego stało się słodkie (10). Tak więc ten, kto skruszy się w sercu, czuje się coraz bardziej bratem wszystkich grzeszników świata, bez fasady wyższości czy surowości osądu, lecz z pragnieniem miłowania i zadośćuczynienia.

Oto kolejna cecha charakterystyczna skruchy: *solidarność*. Serce posłuszne, wyzwolone przez ducha Błogosławieństw, w naturalny sposób staje się skłonne do czynienia skruchy za innych: zamiast złościć się i oburzać z powodu zła popełnionego przez braci, płacze z powodu ich grzechów. Następuje pewnego rodzaju odwrócenie, w którym naturalna skłonność do bycia pobłażliwym dla siebie, a nieugiętym wobec innych zostaje odwrócona, i dzięki łasce Bożej człowiek staje się stanowczy wobec siebie, a miłosierny wobec innych. A Pan szuka, zwłaszcza wśród osób Jemu poświęconych, tych, którzy płakaliby nad grzechami Kościoła i świata, stając się narzędziami wstawiennictwa za wszystkich. Jakże wielu heroicznych świadków w Kościele wskazuje nam tę drogę! Pomyślmy o mnichach pustyni, na Wschodzie i na Zachodzie; o nieustannym wstawiennictwie, opierającym się na jękach i łzach, św. Grzegorza z Nareku; o franciszkańskiej ofierze za niekochaną Miłość; o kapłanach, takich jak Proboszcz z Ars, którzy żyli pokutą dla zbawienia innych. To nie jest poezja, to kapłaństwo!

Drodzy bracia, od nas, swoich pasterzy, Pan nie wymaga pogardliwego osądzania tych, którzy nie wierzą, ale miłości i łez dla tych, którzy są daleko. Trudne sytuacje, które widzimy i których doświadczamy, brak wiary, cierpienia, których dotykamy, w kontakcie ze skruszonym sercem nie budzą stanowczości w polemice, ale wytrwałość w miłosierdziu. Jak bardzo musimy być wolni od surowości i oskarżeń, od egoizmu i ambicji, od rygoryzmu i niezadowolienia, aby powierzyć się i polegać na Bogu, znajdując w Nim pokój, który ratuje przed każdą burzą! Uwielbiamy, wstawiamy się i płaczymy za innych: pozwolimy Panu dokonywać cudów. I nie bójmy się: On nas zaskoczy!

Nasza posługa na tym skorzysta. Dzisiaj, w świeckim społeczeństwie grozi nam, że będziemy bardzo aktywni, a jednocześnie będziemy czuli się beznadni, w wyniku czego stracimy entuzjazm i będziemy kuszeni, by „żeby się poddać”, zamknąć się w narzekaniu i sprawić, by wielkość problemów przeważała nad wielkością Boga. Jeśli tak się stanie, będziemy zgorzkniali i cierpcy. Ale jeśli jednak, gorzcy i skrucha, zwracają się, zamiast do świata, do naszego własnego serca, to Pan nie omieszka nas nawiedzić i podnieść na duchu. Zachęca nas do

tego dzieła: *O naśladowaniu Chrystusa*: „Nie wtrącaj się do cudzych spraw, nie wdawaj się w sprawy starszych. Zawsze miej przede wszystkim na oku siebie i sam siebie najpierw obwiniaj, nie tych, których kochasz. Jeśli nie masz powodzenia u ludzi, nie smuć się, martw się tylko tym, że jeszcze nie jesteś tak dobry i tak czujny, jak powinien być sługa Boga” (11).

Na koniec chciałbym podkreślić istotny aspekt: skrucha jest nie tyle owocem naszej sprawności, lecz *łaską* i jako taka musi być *wyproszona na modlitwie*. Żal jest darem Boga, owocem działania *Ducha Świętego*. Aby ułatwić mu wzrost, dzielę się dwiema małymi radami. Pierwszą z nich jest to, aby nie postrzegać życia i powołania w perspektywie skuteczności i doraźności, związanej tylko z dniem dzisiejszym i jego pilnymi potrzebami i oczekiwaniami, ale w perspektywie całej przeszłości i przyszłości. Przeszłości, przypominając wierność Boga, pamiętając o Jego przebaczeniu, zakotwicząc się w Jego miłości. I przyszłości, myśląc o wiecznym celu, do którego jesteśmy powołani, o ostatecznym celu naszej egzystencji. Poszerzenie naszych horyzontów pomaga poszerzyć nasze serca, pobudza nas do wejrzenia w siebie z Panem i do przeżycia skruchy. Druga rada, która jest następstwem pierwszej: odkryjemy na nowo potrzebę poświęcenia się modlitwie, która niech nie będzie obowiązkiem wynikającym tylko z funkcji, ale niech będzie bezinteresowna, spokojna i przedłużona. Powróćmy do adoracji i modlitwy serca. Powtarzamy: *Jezu, Synu Boży, zmiłuj się nade mną, grzesznikiem*. Poczujmy wielkość Boga w naszej małości grzeszników, abyśmy mogli spojrzeć w głąb siebie i pozwolić, by przeniknęło nas Jego spojrzenie. Odkryjemy na nowo mądrość Świętej Matki Kościoła, która wprowadza nas w modlitwę wezwaniem wołającego biedaka: *Panie, pośpiesz ku ratunkowi memu*.

Najmilsi, powróćmy na koniec do św. Piotra i jego łez. Ołtarz umieszczony nad jego grobem nie może nie skłaniać nas do refleksji nad tym, jak często my, którzy codziennie mówimy: *„Bierzcie i jedzcie z tego wszyscy: To jest bowiem Ciało moje, które za was będzie wydane”*, rozczarowujemy i zasmucamy Tego, który kocha nas do tego stopnia, że uczynił nasze ręce narzędziami swojej obecności. Dlatego dobrze jest uczynić naszymi te słowa, za pomocą których przygotowujemy się po cichu: *„Przyjmij nas, Panie [...] w duchu pokory i z sercem skruszonym”*, i ponownie: *„Obmyj mnie, Panie, z mojej winy i oczyść mnie z grzechu mojego”*. We wszystkim, bracia, pociesza nas pewność, jaką daje nam dzisiaj Słowo: Pan, konsekrowany przez namaszczenie (por. *Łk* 4, 18), przyszedł, „aby opatrywać rany serc złamanych” (*Lz* 61, 1). Tak więc, jeśli serce zostanie złamane, może być zabandażowane i uzdrowione przez Jezusa. Dziękuję wam, drodzy kapłani, za wasze otwarte i posłuszne serca; dziękuję za wasz trud i łzy; dziękuję za to, że niesiecie cud Bożego miłosierdzia braciom i siostram naszych czasów. Niech Pan was pociesza, utwierdza i wam wynagradza.

Przypisy.

1. „Kościół ma wodę i łzy: wodę chrztu, łzy pokuty”, (Ś Ambroży, *Epistula extra collectionem*, I, 12).
2. „Smutek, który jest z Boga, dokonuje nawrócenia ku zbawieniu, którego się [potem] nie żałuje, smutek zaś tego świata sprawia śmierć” (*2 Kor* 7, 10).
3. ŚW. JAN CHRYZOSTOM, *De compunctione*, I, 10.
4. *Reguła*, IV, 57.
5. *Tamże*, XX, 3.
6. *De paenitentia*, VII, 5.
7. Księga I, Rozdział XXI.
8. *Mowy*, Zbiór III, XII.
9. *Mowy*, Zbiór I, XXXIV.
10. *Fonti Francescane*, 110.
11. Księga I, Rozdział XXI.

Za: www.ekai.pl

Wiadomości zagraniczne

WIELKANOCNY LIST PAPIEŻA DO CHRZEŚCIJAN ZIEMI ŚWIĘTEJ

Drodzy bracia i siostry!

Od dawna o was myślę i modłę się za was każdego dnia. Ale teraz, w przededniu tej Wielkanocy, która dla was ma tak wiele wspólnego z Męką, a wciąż niewiele ze Zmartwychwstaniem, odczuwam potrzebę napisania do was, żeby wam powiedzieć, że noszę was w sercu. Jestem blisko was wszystkich, w waszych różnych obrządkach, drodzy wierni katolicy, rozproszeni po całej Ziemi Świętej: zwłaszcza tych, którzy w tym czasie najboleśniej cierpią z powodu absurdałnej tragedii wojny, dzieci, którym odmawia się przyszłości, tych, którzy płaczą i cierpią, tych, którzy doświadczają udręki i zagubienia.

Pascha, centrum naszej wiary, jest tym bardziej znacząca dla was, którzy obchodzicie ją w Miejscach, gdzie Pan żył, umarł i zmartwychwstał: nie tylko historia, ale także geografia zbawienia nie istniałyby bez Ziemi, którą zamieszkujecie od wieków, gdzie pragniecie pozostać i gdzie dobrze, abyście mogli pozostać. Dziękuję za wasze świadectwo wiary, dziękuję za waszą wzajemną miłość, dziękuję za to, że potraficie żywić nadzieję wbrew wszelkiej nadziei.

Pragnę, aby każdy z was odczuł moje uczucia ojca, który zna wasze cierpienia i trudy, szczególnie te z ostatnich miesięcy. Obyście wraz z moimi uczuciami poczuli miłość wszystkich katolików świata! Niech Pan Jezus, nasze Życie, jako Dobry Samarytanin, wyleje na rany waszego ciała i duszy oliwę pocieszenia i wino nadziei.

Myśląc o was, powraca na myśl pielgrzymka, którą odbyłem pośród was dziesięć lat temu; i powtarzam słowa, które św. Paweł VI, pierwszy Następca Piotra, który pielgrzymował do Ziemi Świętej, skierował do wszystkich wierzących pięćdziesiąt lat temu: „Utrzymywanie się stanu napięcia na

Bliskim Wschodzie, bez podjęcia jakichkolwiek rozstrzygających kroków w kierunku pokoju stanowi poważne i stałe niebezpieczeństwo, które zagraża nie tylko spokojowi i bezpieczeństwu tych narodów – i pokojowi całego świata – ale także pewnym wartościom niezwykle drogim, z różnych powodów, wielkiej części ludzkości” (Adhort. apost. *Nobis in animo*).



Drodzy bracia i siostry, wspólnota chrześcijańska Ziemi Świętej nie tylko przez wieki była kustoszem Miejsc zbawienia, ale poprzez swoje cierpienia nieustannie dawała świadectwo tajemnicy Męki Pańskiej. A dzięki swojej zdolności do wstawiania i podążania naprzód głosiła i nadal ogłasza, że Ukrzyżowany jest Zmartwychwstałym, że poprzez znaki Męki ukazał się uczniom i wstąpił do nieba, zabierając do Ojca nasze udręczone, ale odkupione człowieczeństwo. W tych mrocznych czasach, kiedy wydaje się, że ciemność Wielkiego Piątku ogarnia waszą Ziemię i zbyt wiele części świata oszpeconych jest bezużytecznym szaleństwem wojny, która zawsze i dla wszystkich jest krwawą porażką, jesteście pochodniami zapalonymi w nocy; jesteście ziarnami dobra w ziemi rozdartej konfliktami.

Za was i z wami modłę się: „Panie, który jesteś naszym pokojem (por. *Ef 2, 14-22*), który głosisz, że błogosławieni, którzy wprowadzają pokój (por. *Mt 5, 9*), uwolnij serce człowieka od nienawiści, przemocy i zemsty. Patrzymy na Ciebie i

podążamy za Tobą, który przebaczasz, który jesteś cichy i pokornego serca (por. *Mt 11, 29*). Spraw, aby nikt nie wykradł z naszych serc nadziei, że nas podniesiesz, i że z Tobą zmartwychwstaniemy, spraw, abyśmy niestrudzenie potwierdzali godność każdego człowieka, bez względu na religię, pochodzenie etniczne czy narodowość, poczynając od najsłabszych: kobiet, osób starszych, maluczkich i ubogich”.

Bracia, siostry, chcę wam powiedzieć: nie jesteście sami i nie zostawimy was samych, ale pozostaniemy solidarni z wami poprzez modlitwę i czynną miłość, mając nadzieję, że wkrótce będziemy mogli powrócić do was jako pielgrzymi, aby spojrzeć wam w oczy i objąć was, aby przełamać chleb braterstwa i podziwiać te zaczyne nadziei, które wyrosły z waszych nasion, rozrzuconych w smutku i pielęgnowanych z ciepłością.

Wiem, że wasi pasterze, zakonnicy i zakonnice są blisko was: dziękuję im z serca za to, czego dokonali i co czynią nadal. Niech w tygłu cierpienia wzrasta i jaśnieje złoto jedności, także z braćmi i siostrami innych wyznań chrześcijańskich, którym również pragnę okazać moją duchową bliskość i wyrazić słowa otuchy. Wszystkich ogarniam moją modlitwą.

Błogosławię was i modłę się o opiekę nad wami Najświętszej Maryi Panny, Córki waszej Ziemi. Ponawiam zachętę do wszystkich chrześcijan świata, aby dali wam odczuć swoje konkretne wsparcie i aby modlili się niestrudzenie, żeby wszyscy mieszkańcy waszej drogiej Ziemi mogli wreszcie zaznać pokoju.

Z braterskim pozdrowieniem,

Franciszek
Rzym, u Świętego Jana na Lateranie,
Wielki Tydzień 2024 roku.

Za: www.ekai.pl

KLARETYNKI PROWADZIŁY NABOŻEŃSTWO POKUTNE DLA BEZDOMNYCH Z OKOLIC WATYKANU

Z misją zanieśienia nie tylko wsparcia materialnego, ale i Słowa Bożego wyszły do bezdomnych mieszkających w okolicach Placu św. Piotra siostry klaretyнки. Z przesłaniem

zapowiadającym radość Wielkanocy wyruszyły w miejsca, gdzie ludzie wielu narodowości żyją często na kartonach, pozbawieni jakiegokolwiek nadziei. Na progu Wielkiego Tygodnia misjonarki zorganizowały dla ubogich, bezdomnych i samotnych nabożeństwo pokutne, z możliwością przystąpienia do spowiedzi. Nabożeństwo pokutne odbyło się pod Kolumnadą Berniniego, która dla wielu od lat stanowi jedyny dach nad głową.



Pomysłodawczyni akcji podkreśla, że wszystko zaczęło się kilka lat temu, gdy grupa wolontariuszy po lekturze Dzienniczka siostry Faustyny postanowiła zacząć wspierać potrzebujących wokół Watykanu. „Zaczął się od gorącej herbaty i ciasta a potem przyszła myśl, żeby z tymi ludźmi dzielić się Słowem Bożym” – powiedziała Rádiu Watykańskiemu siostra Elaine Lombardi. Obecnie w każdy wtorek ponad 200 osób otrzymuje

potrzebną żywność a spotkaniu towarzyszy wspólna modlitwa i Lectio Divina. „Chcemy dzielić się Bogiem z najbardziej potrzebującymi” – zaznaczyła brazylijska klaretynka.

Siostra wyznała, że przeżyła z bezdomnymi wiele pięknych spotkań. „Pamiętam Francesco, który brał udział w Lectio Divina, a przeżywał ogromne trudności z powodu depresji i wyzwań, jakim codziennie musiał stawiać czoło. Pewnego wieczoru po wspólnej modlitwie podszedł do mnie i poprosił o Biblię. Dałam mu tę, którą miałam w rękach i która zawsze towarzyszyła mi w czasie wspólnego rozważania Słowa” – powiedziała klaretynka.

Siostra Elaine wyznała, że Francesco po kilku dniach wrócił do niej i wyznał, iż nie potrafi czytać. „Znalazła się osoba, która zaczęła mu towarzyszyć i ucząc się czytać, zgłębiał Słowo Boże. Wielką radością było widzieć, jak to pragnienie Słowa rośnie w nim z każdym dniem” – stwierdziła klaretynka. I dodała: „Widzę, jak Bóg przechadza się wśród legowisk tych ludzi często pozbawionych nadziei. Myślę, że jest to coś pięknego, co poruszyło mnie dotychczas”.
Za: www.vaticannews.va

KARD. CANTALAMESSA: JEZUS MA BYĆ NASZĄ DROGĄ, A DUCH ŚWIĘTY PRZEWODNIKIEM

Wiara to nie tylko postawa umysłu i serca, ale życie, konkretne postępowanie. Dlatego Jezus wskazuje nam siebie jako drogę, a Ducha Świętego jako przewodnika – mówi kard. Raniero Cantalamessa w ostatnim kazaniu wielkopostnym dla Ojca Świętego i Kurii Rzymskiej. W tym roku papieski kaznodzieja komentował fragmenty Ewangelii św. Jana, w których Jezus objawia samego siebie mówiąc: Ja Jestem. Tym razem kard. Cantalamessa odniósł się do słów, w których Jezus nazywa siebie drogą. Tym samym Nauczyciel po raz kolejny wzywa swych uczniów, aby Go naśladowali, aby poszli za Nim.

„Temat naśladowania Chrystusa – mówi kard. Cantalamessa – zajmuje ważne miejsce w Czwartej Ewangelii. Iść za Jezusem to niemal to samo co wierzyć w Niego. Wiara jest jednak postawą umysłu i woli; obraz drogi i chodzenia podkreśla ważny aspekt wiary, a mianowicie podążanie, czyli dynamizm, który musi charakteryzować życie chrześcijanina, a także konsekwencje, jakie wiara musi mieć w naszym postępowaniu, w życiu. Naśladowanie – w przeciwieństwie do wiary i miłości – nie oznacza jedynie określonej postawy umysłu i serca, ale wyznacza uczniowi program życia, który wymaga całkowitego podzielenia tego samego sposobu życia, przeznaczenia i misji, co Pan.

Kard. Cantalamessa przypomniał, że Jezus nazywa siebie drogą podczas Ostatniej Wieczerzy, w mowie pożegnalnej, w której wskazuje uczniom również przewodnika w osobie Ducha

Świętego. To Jego natchnienia mają ich poprowadzić po drodze świętości.

„Wierność natchnieniom – mówi kard. Cantalamessa – to najkrótsza i najpewniejsza droga do świętości. Na początku nie wiemy, czym konkretnie jest świętość, której Bóg pragnie od każdego z nas; tylko Bóg ją zna i objawia nam stopniowo w miarę postępu na naszej drodze. Dlatego nie wystarczy mieć jasny program doskonałości, a następnie stopniowo go realizować. Nie ma identycznego modelu doskonałości dla każdego.



Bóg nie tworzy świętych seriami, nie lubi klonowania. Każdy święty jest nowym, niepowtarzalnym wynalazkiem Ducha. Bóg może wymagać od jednego czegoś przeciwnego niż od drugiego. Wynika z tego, że aby osiągnąć świętość, człowiek nie może po prostu przestrzegać ogólnych zasad, które mają zastosowanie do wszystkich. Musi również zrozumieć, czego Bóg żąda od niego i tylko od niego. To, czego Bóg chce od każdej osoby w sposób odmienny i szczególny, można odkryć poprzez wydarzenia życiowe, słowo Pisma Świętego, kierownictwo duchowe, ale środkiem głównym i zwyczajnym są natchnienia łaski. Są to wewnętrzne

natchnienia Ducha Świętego w głębi serca, poprzez które Bóg nie tylko objawia to, czego od nas pragnie, ale także daje niezbędną siłę, a często nawet radość, aby to osiągnąć, jeśli dana osoba wyrazi na to zgodę”.

Kard. Cantalamessa zastrzegł, że aby kierować się w życiu natchnieniami Ducha Świętego potrzeba umiejętności rozeznawania, choćby w takiej postaci, jak to proponował św. Ignacy Loyola. Przyjmowanie natchnień jest jednak niezbędne zwłaszcza dla tych, którzy mają kierować Kościołem. Tylko w ten sposób Duch Święty może prowadzić swój Kościół za pośrednictwem swych ludzkich przedstawicieli – mówi papieski kaznodzieja.

„Konkretnym owocem tej medytacji – mówi kard. Cantalamessa – powinna być odnowiona decyzja o całkowitym i bezwzględny powierzeniu się wewnętrznemu prowadzeniu Ducha Świętego, jak w swego rodzaju kierownictwie duchowym. Wszyscy musimy poddać się wewnętrznemu Mistrzowi, który mówi do nas bez zbędnych słów. Podobnie jak dobrzy aktorzy, musimy mieć wyczułone ucho, przy dużych i małych okazjach, na głos tego ukrytego 'podpowiadacza', aby wiernie odegrać naszą rolę na scenie życia. To właśnie oznacza wyrażenie 'uległość Duchowi'. Jest to łatwiejsze niż nam się wydaje, ponieważ On przemawia do nas wewnątrz, uczy nas wszystkiego i poucza o wszystkim. Czasami wystarczy proste wewnętrzne wejście, poruszenie serca, chwila skupienia i modlitwy”.

Za: www.vaticannews.va

100-LECIE MARIANÓW NA ŁOTWIE

Jako wyraz wdzięczności Bogu za 100 lat posługi Zgromadzenia Księżów Marianów na Łotwie i za odnowę życia zakonnego w kraju, 2 marca br. w kościele mariańskim w Viļāni odbyło się uroczyste nabożeństwo pod przewodnictwem metropolity ryskiego Zbignevsas Stankevičsa, w koncelebrze z biskupami diecezji łotewskich, marianami oraz licznymi księżmi z Łotwy i z zagranicy.

Zarząd generalny marianów reprezentował na uroczystościach jubileuszowych wikariusz generalny Zgromadzenia ks. Tomasz Nowaczek MIC z Rzymu. Byli obecni również archimandryta Sergiusz Gajek MIC, greckokatolicki administrator apostolski na Białorusi, ks. Tomasz Sekulski MIC, wiceprowincjał z Polski oraz kilku innych księży marianów. Posługę liturgiczną podczas nabożeństwa pełnili klerycy Wyższego Seminarium Duchownego w Rydze.



Przed liturgią osoby konsekrowane z Łotwy odmówiły z wiernymi różaniec w intencji nowych powołań do kapłaństwa i życia zakonnego. Homilię wygłosił ks. Dmitrijs Artjomovs MIC, który na podstawie dokumentów archiwalnych i wspomnień pierwszych marianów przedstawił słuchaczom pierwsze kroki Zgromadzenia na Łotwie, w tym proces powierzenia marianom kościoła i klasztoru w Viļāni przed stu laty, co można uznać za

początek odrodzenia życia konsekrowanego w odnowionej diecezji ryskiej.

Na zakończenie nabożeństwa biskupi łotewscy złożyli księżom marianom gratulacje i życzyli im świętości oraz nowych, świętych powołań do kapłaństwa i życia zakonnego, a wicegenerał Zgromadzenia przekazał naczynia liturgiczne – kielich i patenę – z życzeniami, aby łotewscy marianie zawsze pozostali wierni Bogu w sprawowaniu Eucharystii. Po Mszy św. wszyscy udali się na cmentarz księży marianów obok kościoła, aby modlić się za tych, którzy przekroczyli próg śmierci.

Uroczystości kontynuowano w Domu Kultury Viļāni, gdzie goście zostali poczęstowani obiadem, zachowując wymogi Wielkiego Postu. Podczas obiadu przewodniczący Konferencji Wyższych Przełożonych Zakonnych na Łotwie, ks. Jānis Meļņikovs SJ, przekazał słowa pozdrowienia i prezent dla przełożonego Wikariatu Generalnego Zgromadzenia Księżów Marianów na Łotwie, ks. Dainisa Kašsa MIC. Przewodniczący Rady Gminy Rezekne, p. Monvīds Švarcs, również złożył gratulacje.

Podczas obiadu goście mieli okazję obejrzeć krótki film o łotewskich marianach, przygotowany specjalnie na tę okazję. Po obiedzie przedstawiciele wspólnot zakonnych zebraли się w sali konferencyjnej klasztoru Viļāni, aby omówić dalsze działania w związku ze zbliżającym się Rokiem Jubileuszowym w całym Kościele katolickim.

Pierwsi księża marianie na Łotwie – ks. Benedikts Skrinda i ks. Broņislavs Valpītrs – wstąpili do Zgromadzenia w lutym 1923 r., będąc już kapłanami odnowionej diecezji ryskiej. Nowicjat odbyli w Mariampolu na Litwie. Po złożeniu ślubów powrócili na Łotwę i otrzymali kościół katolicki w Viļāni wraz ze zrujnowanym starym klasztorze bernardynów. Uroczysty akt przekazania parafii i klasztoru miał miejsce w niedzielę 2 marca 1924 r. i od tego dnia rozpoczęła się posługa marianów na Łotwie, która trwa już 100 lat.

Obchody jubileuszowe stulecia posługi marianów na Łotwie rozpoczęły się 8 grudnia w uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP – tytularne święto Zgromadzenia i potrwają do 8 grudnia 2024 roku.
Za: www.padrimaryni.pl

KANADA: SURVIVALOWE REKOLEKCJE DLA MŁODZIEŻY

Provincia Wniebowzięcia w Kanadzie zorganizowała survivalowe rekolekcje dla młodzieży. Wzięło w nich udział ponad 90 osób z sześciu obłackich parafii polonijnych. Tygodniowy pobyt w lesie był okazją nie tylko do ćwiczenia praktycznych umiejętności przetrwania, ale również stanowił duchową wędrówkę po niebezpieczeństwach w życiu wiary.

Ten tydzień spędzony w lesie wcale nie był nudny! Każdy dzień przynosił nową umiejętność, którą uczestnicy musieli

nabyć. Znalazienie wody, rozpalenie ognia i zbudowanie schronienia! Trzy podstawowe umiejętności potrzebne w lesie – wyjaśniają organizatorzy.



Młodym towarzyszyło czterech misjonarzy obłatów. Oprócz konferencji duchowych, zadbali oni o to, aby codziennie była sprawowana Eucharystia oraz młodzież mogła uczestniczyć w adoracji Najświętszego Sakramentu.

Codziennie spotykamy się z nowymi sytuacjami, które wymagają od nas wykorzystania tych umiejętności, aby poruszać się po świecie wrogim Jezusowi i Jego przesłaniu. To dzięki wytrwałości i poddaniu się Bogu naprawdę stajemy się wystarczająco silni, aby stawić czoła tym wyzwaniom – wyjaśniają misjonarze.

Za: www.oblaci.pl

JUBILEUSZ SEMINARIUM W ENUGU MAJĄCEGO NIEMAL 800 KLERYKÓW, W TYM 240 ZAKONNIKÓW

Stulecie istnienia obchodzi największe katolickie seminarium duchowne w Nigerii i w całej Afryce, a prawdopodobnie również na świecie. W Bigard Seminary w mieście Enugu formację do kapłaństwa zdobywa 771 kleryków.

Spośród nich 531 kształci się na księży diecezjalnych dla diecezji z prowincji kościelnej Onitsha, obejmującej archidiecezję Onitsha i diecezje: Abakaliki, Awgu, Awka, Ekwulobia, Enugu, Nnewi i Nsukka. Oprócz nich w zajęciach w seminarium uczestniczy 240 zakonników, którzy przygotowują się do święceń kapłańskich. Należą oni do zakonów i zgromadzeń obecnych w tej części Nigerii: kapucynów, klaretynów, misjonarzy, ojców somaskich i po wykładach wracają na nocleg do swoich wspólnot.

Seminarium w Enugu dało dotychczas Kościołowi 35 biskupów, 134 arcybiskupów i 4 czterech kardynałów, w tym dwóch nadal żyjących: Francisa Arinze, emerytowanego prefekta Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów oraz Petera Okpaleke, biskupa diecezji Ekwulobia.

Rektor, ks. Albert Okechukwu Ikpenwa wyjaśnia, że nie wszyscy, którzy wstąpili do tego seminarium ostatecznie przyjęli święcenia kapłańskie, lecz zostali inżynierami, lekarzami, wykładowcami uniwersyteckimi, politykami lub zrobili karierę wojskową. „To jest nasz wkład w życie społeczne Nigerii” – podkreśla 57-letni duchowny, który zdobył doktorat z teologii moralnej na Papieskiej Akademii Alfonsjańskiej w Rzymie, spędził też kilka lat na pracy duszpasterskiej w diecezji Pasawa w Niemczech. Czuwa on nad drogą do kapłaństwa kilkuset kandydatów. „Nie jest to łatwe, ale jest też wielu formatorów i kierowników duchowych. Seminarzyści są podzieleni na grupy, każda ma odpowiedzialnego za nią kapłana, aby każdy [kleryk] był pod dobrą opieką” – zaznacza ks. Ikpenwa.

Niebanalna jest również organizacja materialnego życia seminarium. „Klerycy sprzątają, dbają o budynek i zieleni, bez personelu pomocniczego, starając się, aby wszystko było jak najbardziej uporządkowane” – podkreśla rektor.

Seminarium powstało w 1924 roku w Onitshy. Pierwszym rektorem był irlandzki duchacz o. William O'Donnel. Placówka kilkakrotnie zmieniała siedzibę, by w końcu w 1951 roku osiąść w Enugu. Pieniądze na założenie seminarium zebrało Opus Sancti Petri Apostoli, dzisiejsze Papieskie Dzieło Misyjne św. Piotra Apostoła, założone przez Francuzkę Jeanne Bigard (1859-1914), której imię nosi placówka i której popiersie znajduje się w seminaryjnym ogrodzie.



Przygotowania do jubileuszu stulecia seminarium rozpoczęły się w 2019 roku Mszą św. połączoną ze święczeniami 25 diakonów przez ówczesnego nuncjusza apostolskiego w Nigerii (obecnie w Polsce) abp. Antonio Guido Filipazzię. W 2021 roku zorganizowano festiwal sztuki i kultury, w 2022 roku konkurs śpiewu i muzyki, zaś w 2023 roku – konkurs ze znajomości Biblii. Zakończenie obchodów zaplanowano na 21 listopada br.

Za: [Avvenire](https://www.avenire.it), www.ekai.pl

Witryna Tygodnia

JESTEŚ PRZEBODŹCOWANY? - ZACZNIJ MEDYTOWAĆ!

Nakładem Wydawnictwa WAM ukazała się książka „Medytacje dla przebudźcowanych”. Jej autorem jest jezuita Przemysław Gwadera. Książka zainteresuje wszystkich tych, którzy czują się zmęczeni, przeładowani informacjami, a przez to pełni niepokoju i wewnętrznego chaosu.

„Żyjemy w kulturze, która ceni sobie szybkość komunikacji, nie zaś jej głębię”, – mówi autor. By odzyskać spokój, odnaleźć psychiczną i duchową harmonię, jezuita proponuje bardzo konkretne narzędzia w postaci medytacji w duchu ignacjańskim. Medytacje te zapraszają do odnowionego spojrzenia na świat, do poznania swojej duszy i ciała oraz do przeżywania pełnego radości doświadczenia, że jest się dzieckiem Bożym. Chyba nic nie przysporzyło

mi w życiu więcej cierpień i wewnętrznych konfliktów niż dążenie do bycia „dobrym człowiekiem”. Nawet próby bycia „dobrym chrześcijaninem” zazwyczaj kończą się u mnie przemęczeniem i rozstrojem nerwowym. Nie dlatego, że nie lubię się modlić i pełnić uczynków miłosierdzia – wręcz przeciwnie. Moje umęczenie wynika z nierealistycznych wyobrażeń na temat tego, co powinien robić „dobry chrześcijanin”. Te wyobrażenia łączą się z wymogiem nieustannego podwyższania sobie poprzeczki.

Na szczęście istnieje alternatywa dla prób wzbudzenia rozwoju duchowego przez wywieranie na sobie presji. Zamiast porównywać się z wyobrażonym ideałem i oceniać, jak mi idzie (czy udoskonalam się dostatecznie szybko?),

mogę odwrócić uwagę od ambitnych planów rozwojowych, a za to sięgnąć głębiej, do wnętrza mojej duszy, w której przegłębia się Bóg.

Porównanie duszy do zwierciadła pochodzi od św. Leona Wielkiego, który mówił: „Uznaj, o chrześcijaninie, wzniosłość twej mądrości, poznaj, jakimi drogami, do jakich nagród zostajesz wezwany. Miłosierdzie pragnie, byś był miłosierny, sprawiedliwość, byś był sprawiedliwy. To zaś po to, aby Stworzyciel objawił się w swoim stworzeniu i obraz Boży dzięki naśladowaniu zablęsnął w zwierciadle ludzkiego serca”^[1].

Wpatrując się we własną piękną duszę, mogę stawać się tym, kim naprawdę jestem, to znaczy: pozwalając, by cechy

ukryte głęboko w moim wnętrzu wyrażały się na zewnątrz w tym, jak żyję. To o wiele przyjemniejsze i bardziej owocne podejście niż ciągłe szukanie w sobie braków. Moja dusza, która zna najgłębszą, Bożą prawdę o mnie, poprowadzi mnie pewnie, krok za krokiem, ku pełni życia, jeśli tylko zechcę ją poznawać i poddawać się jej przewodnictwu. Ta medytacja będzie zaproszeniem do wsłuchania się w jej głos.

W modlitwie pomoże ci lista Boskich cech, które można dostrzec w zwierciadle ludzkiej duszy: odbijając w sobie Bożą miłość, dusza jest wielkoduszną, życzliwą, wolną od zazdrości, pokorną, uprzejmą, hojną, cierpliwą, ufna, szczerą, wybaczącą, pełną nadziei, wytrwała, wierna (zob. 1 Kor 13,4–8); nosząc w sobie owoce Ducha Świętego, jest radosna, pełna pokoju, wielkoduszną, dobrą, łagodną, opanowaną (zob. Ga 5,22–23); gdy odbija Bożą Mądrość, jest w niej „duch rozumny, święty, jedyny, różnorodny, łagodny, ruchliwy, wnikliwy, nieskażony, nieomylny, bezbolesny, miłujący, dobry, czujny, nieznanający przeszkód, dobroczynny, życzliwy ludziom, mocny, niezawodny, wolny od niepokoju, wszystko mogący, wszystko widzący i przenikający wszystkie duchy: rozumne, czyste, najsztubtelniejsze” (Mdr 7,22–23).

W trakcie jednej modlitwy nie sposób pochylić się nad każdą z tych cech. Wystarczy więc, że wybierzesz sobie dwie, trzy lub cztery. Poniżej dzielę się dwiema cechami, które przykuły moją uwagę tego dnia, gdy modliłem się w ten sposób. Ciebie mogą zainteresować zupełnie inne przymioty. Potraktuj moje rozważanie jako inspirację, a nie jako schemat, którego musisz się trzymać.

Wiemy, że kiedy On się objawi, do Niego podobni będziemy, bo zobaczymy Go takim, jaki jest. Każdy, kto ma tę opartą na Nim nadzieję, świętym się staje, tak jak On jest święty. (1 J 3,2–3)

Wysłuchuję się w rytm oddechu. Wraz z wydechem kieruję uwagę w dół, ku pośladkom i stopom. Zapraszam moje ciało, by osiadło mocno w tym miejscu, w którym jestem. Następnie kieruję uwagę nieco wyżej, ku mojemu centrum. Tutaj, w moim wnętrzu, mieszka moja dusza, która jest zwierciadłem Bożego piękna i dobroci. Towarzyszy mi teraz, niewidzialna i cicha. W pokornej modlitwie proszę Boga, by zechciał mi ją ukazać: „Dobry Boże, proszę, rozświetl przede mną Twoje cechy zapisane we mnie. Niech moja dusza będzie

mi schronieniem. Niech odpocznę w jej świetle i znajdę pokrzepienie”.



Teraz powoli wodzę wzrokiem po liście Boskich cech obecnych w mojej duszy. Zatrzymuję się przy tym przymiocie, który teraz w jakiś sposób do mnie przemawia. Może to być na przykład cierpliwość. Wypowiadam w myśli to słowo, słuchając jego brzmienia. Badam, jakie skojarzenia wzbudzają się we mnie pod jego wpływem. Być może kojarzy mi się ono z jakimś kolorem? Dla mnie ma dziś kolor pomarańczowy. Nie próbuję racjonalnie uzasadniać, dlaczego właśnie taki. Zamiast tego w myślach przyglądam się tej barwie, dalej powtarzając słowo „cierpliwość”. W pewnym momencie kolor zaczyna nabierać kształtów: zmienia się w pomarańczę, którą cierpliwie obieram z skórki. Najpierw zdejmuję po kawałku kruszą wierzchnią warstwę, a potem delikatnie i ostrożnie, tak, by nie naruszyć miąższu, ściągam białą, miękką część przylegającą do błonki. Wczuwam się w tę czynność. Jak to jest: obierać pomarańczę z cierpliwością? Jak czuje się moje ciało, gdy jestem cierpliwy? Jak wyglądają jego gesty? Wyobrażając sobie siebie, jak chodzę, rozmawiam i działam z cierpliwością, pozwalam, by ta cecha nabrała dla mnie konkretnych, doświadczalnych kształtów. Następnie wracam znów do listy cech, sprawdzając, która tym razem przykuje moją uwagę.

Zatrzymuję się przy łagodności. Wypowiadam słowo „łagodność”, słuchając, jak rezonuje w mojej wyobraźni. Czy może przywołuje jakieś obrazy? Po pewnym czasie widzę

małego kundelka, który przyszedł do mnie i oparł się o moją nogę, gdy siedziałem w fotelu, a ja zacząłem go głaskać. Łagodność jest dla mnie właśnie jak głaskanie kundelka. Wyobrażam sobie, że czuję pod dłonią jego sierść. Jakie to uczucie: robić coś z łagodnością? Jak czuje się w tym moje ciało? W jaki sposób patrzę na świat i na co zwracam uwagę, gdy jest we mnie łagodność?

Gdy nasyciłem się już łagodnością, przechodzę do kolejnej cechy, w podobny sposób jak poprzednio. Znajduję tę, która wzbudza we mnie jakieś skojarzenia, a następnie puszczam wodze wyobraźni, by na końcu poczuć ją w swoim ciele. Wracam przy tym do pytań, które pomagają mi przekierować uwagę od myślenia o Boskich cechach do doświadczania ich w sobie. Powtarzam to ćwiczenie jeszcze z kilkoma cechami.

Gdy poczuję, że ta czynność zaczyna mnie już nudzić, przerywam ją i wracam w myśli do jednej z cech, jakie przed chwilą medytowałem – do tej, za którą w tej chwili najbardziej tęskni moje wnętrze i ciało. Kładę dłoń na sercu i wypowiadam słowo określające tę cechę. Dla mnie jest nim dziś „łagodność”. Modłę się: „Boże, proszę, pomóż mi dziś pozostać w kontakcie z moją łagodnością. Niech rozgości się ona w moim ciele, niech wyraża się w moich gestach i słowach, niech towarzyszy mi w tym, co będę robić”. Następnie myślę o tym, co czeka na mnie po zakończeniu tej medytacji. Wyobrażam sobie, jak wstaję i idę do czekających na mnie zadań z łagodnością wobec siebie i wobec otaczającej mnie rzeczywistości.

Dziękuję Bogu za dobro i piękno, które we mnie złożył, a następni z łagodnością wchodzę z powrotem w moją codzienność.

[1] Św. Leon Wielki, O błogosławieństwach (Kazanie 95, 6–8), [w:] Liturgia Godzin, t. IV, Pallottinum, Poznań 1988, s. 166

Przemysław Gwadera – jezuita, rekolekcjonista, kierownik duchowy. Prowadzi kanał *Duchowość cielesności* na YouTube, gdzie mówi o tym, w jaki sposób nasze ciało może nam pomagać w otwieraniu się na Bożą miłość. Oprócz duchowości, interesuje się psychologią oraz neuronaukami. Z wykształcenia filozof-neurofenomenolog i teolog-pastoralista. Za: www.jezuici.pl



Odeszli do Pana

ŚP. M. DANUTA WRÓBEL (1955-2024)

W dniu 26 marca zmarła matka Danuta Franciszka Wróbel (l. 69), była przełożona generalna Zgromadzenia Sióstr Służek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej.

O śmierci i uroczystościach pogrzebowych w imieniu Sióstr Służek informuje m. Mirosława Grunt, matka generalna Zgromadzenia: – *Ze smutkiem informujemy, że w dniu 26 marca, po ciężkiej i nieuleczalnej chorobie odeszła po nagrodę wieczną do Pana m. Danuta Franciszka Wróbel, była przełożona generalna Zgromadzenia Sióstr Służek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej. Przeżyła 69 lat.*

Matka Danuta Wróbel urodziła się 1955 r. w Opcznie. Pierwsze śluby zakonne w

Zgromadzeniu Sióstr Służek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej złożyła w 1977 r., a wieczyste – w 1982 r.



Ukończyła studia teologiczne i specjalizację z duchowości franciszkańskiej na Papieskim Uniwersytecie Antonianum w Rzymie.

W Zgromadzeniu pracowała jako katechetka, moderatorka diecezjalna Ruchu Światło-Życie w diecezji sandomiersko-radomskiej, przez 9 lat jako mistrzyni nowicjatu. W latach 2000-2012 była przełożoną generalną Zgromadzenia.

Była również przewodniczącą Konferencji Wyższych Przełożonych Żeńskich Zgromadzeń Zakonnych w Polsce (od 2007 r.), a w 2008 roku w Belgii została wybrana konsyliarzem (radną) Komitetu Wykonawczego Unii Europejskich Konferencji Wyższych Przełożonych Zakonnych (UCESM).

+ *Wieczny odpoczynek racz Jej dać Panie....* Za: www.diecezja.radom.pl

ŚP. O. WŁADYSŁAW ZYŚK CP (1941-2024)

Z wielkim żalem informujemy, że dnia 25 marca 2024 roku w godzinach porannych zmarł o. Władysław Zyśk CP.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się w kościele pasjonistów w Przasnyszu (ul. 3 Maja 34), dnia 2 kwietnia 2024 roku: godz. 11.30 – Różaniec
godz. 12.00 – Msza św. pod przewodnictwem J.E. Ks. Bpa Mirosława Milewskiego

Wieczny odpoczynek racz Mu dać Panie, a światłość wiekuista niechaj Mu świeci. Niech odpoczywa w pokoju. Amen.

Życiorys

Władysław Józef Zyśk urodził się 2 listopada 1941 roku w Wachu, na terenie parafii Kadziło, w powiecie ostrołęckim. Pierwsze imię otrzymał po swoim ojcu, zamordowanym przez Niemców niedługo przed narodzinami syna. Razem z dwiema starszymi siostrami był wychowywany przez matkę Annę.

Po ukończeniu siódmej klasy szkoły podstawowej w Piasecznie, rozpoczął naukę w niższym seminarium pallotyńskim w Wadowicach. Po dwóch latach poprosił o. Jana Wszędyrównego o przyjęcie do Zgromadzenia Męki Jezusa Chrystusa, co dokonało się 10 października 1959

roku w Przasnyszu. Kilkanaście dni później Władysław rozpoczął nowicjat w Sadowiu koło Ostrowa Wielkopolskiego. Przywdzierając habit Pasjonistów do chrzcielnego imienia dołączył predykat: od Niepokalanej Poczęcia Najświętszej Maryi Panny.



Pierwsze śluby zakonne złożył 29 października 1960 roku. Następnie kontynuował naukę w niższym seminarium kapucynów w Nowym Mieście nad Pilicą, gdzie po dwóch latach

zdał maturę. Dnia 29 września 1963 roku złożył śluby wieczyste. Dwuletnie studia filozoficzne ukończył razem z innymi pasjonistami w wyższym seminarium kapucynów w Łomży. W roku 1965 wrócił do Przasnysza, gdzie kontynuował studia teologiczne w zakonnym seminarium. Dnia 31 marca 1968 roku przyjął sakrament święceń w stopniu prez biteratu. Po święceniach oddał się posłudze kaznodziejskiej i duszpasterskiej, studiując jednocześnie w ramach roku pastoralnego w Studium Generalnym OO. Dominikanów w Warszawie.

Obok postugi rekolekcjonisty, duszpasterza parafialnego, spowiednika mniszek kapucynek, o. Władysław pełnił w polskiej prowincji pasjonistów liczne postugi: sekretarza prowincjalnego, mistrza nowicjatu, referenta powołań, dyrektora kleryków. W roku 1978 został po raz pierwszy wybrany na Przełożonego Prowincjalnego. Urząd prowincjała sprawował łącznie przez 4 kadencje: w latach 1978 – 1984 oraz 1987 – 1994. Później aż trzykrotnie wybierano go do rady prowincjalnej (lata 2002 – 2014).

Większość życia zakonnego i kapłańskiego spędził we wspólnocie zakonnej w Przasnyszu, z wyjątkiem trzech lat w Łodzi (1984 – 1987). Pod koniec życia z powodu słabnącego

zdrowia na kilka miesięcy jeszcze raz zamieszkał we wspólnocie w Łodzi, gdzie

był otoczony opieką w infirmerii zakonnej. Odszedł do Pana nad ranem dnia 25

marca 2024 roku (mając niespełna 83 lata).
Za: www.marianie.pl

ŚP. O. KAZIMIERZ KOWALSKI OFM (1951-2024)

Dnia 22 marca 2024 r. w Łodzi zmarł nagle o. Kazimierz Kowalski – wieloletni misjonarz ludowy. W ciągu całego swego kapłańskiego życia wygłosił blisko 500 serii rekolekcji i misji ludowych. Przeżył 72 lata, w tym 51 lat życia zakonnego i 45 lat kapłaństwa.

Śp. o. Kazimierz urodził się 1 listopada 1951 r. w Wiosce k. Skępego (Woj. Kujawsko-Pomorskie, Diec. Płocka) jako syn Józefa i Reginy z d. Skoniecznej. W latach 1967-1971 był uczniem Niższego Seminarium Duchownego w Kalwarii Zebrzydowskiej.

Wstąpił do Zakonu Braci Mniejszych Prowincji Niepokalanego Poczęcia NMP (Bernardyni) w 1971 r. Pierwszą profesję złożył 3 września 1972 r., a profesję uroczystą dnia 19 września 1976 r. Święcenia prezbiteratu przyjął 21 czerwca 1978 r. z rąk bpa Juliana Groblickiego. W 2022 r. obchodził złoty jubileusz życia zakonnego.

Pracował w następujących klasztorach:

Łódź (1978-1990)

1978-80 – spowiednik, kaznodzieja, katecheta,
1981-84 – wikariusz parafii,
1984-90 – gwardian klasztoru,
proboszcz parafii,
1987-90 – ekonom klasztoru,

Warszawa (1990-2002)

1990-93 – zastępca przewodniczącego Referatu Duszpasterskiego i przewodniczący Sekretariatu Rekolekcyjno-Misyjnego,
1990-94 – wikary klasztoru,
1990-99 – defintor Prowincji,
1990-2002 – proboszcz parafii,
1994-2002 – gwardian klasztoru,
1999-2002 – ekonom klasztoru,



Kraków (2002-2005)
wiceekonom Prowincji, przewodniczący Rady Ekonomicznej i Komisji Remontowo-Budowlanej i Ochrony Zabytków,

Częstochowa (2005-2011)

2005-08 – gwardian klasztoru,
2005-11 – proboszcz parafii, kapelan szpitala,
2008-11 – defintor Prowincji, wikary i ekonom klasztoru, Sekretarz Ewangelizacji,

Kraków (2011-2016)

2011-14 – Sekretarz ds. Misji i Ewangelizacji, Koordynator Ewangelizacji, Prowincjalny Referent ds. Rekolekcji i Misji Ludowych,
2011-15 – Wikariusz Prowincji,
2015-16 – Prowincjalny rekolekcionista i misjonarz ludowy,

Radecznicza (17.03. – 17.06.2016)

gwardian i ekonom klasztoru, proboszcz parafii, kustosz sanktuarium św. Antoniego,

Przeworsk (2016-2017)

gwardian klasztoru i proboszcz parafii,

Rzeszów (2017-2019)

spowiednik, kaznodzieja, rekolekcionista i misjonarz ludowy,

Łódź (2019-2024)

2019-23 – wikariusz parafii, kaznodzieja,
2020-23 – wikary klasztoru,
2023-24 – spowiednik, kaznodzieja, rekolekcionista i misjonarz ludowy.

Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie
Za: www.bernardyni.pl

ŚP. KS. ZBIGNIEW KOWAL SCJ (1959-2024)

W dniu 20 marca 2024 r., w wieku 64 lat, zmarł ks. Zbigniew Kowal SCJ. 12 lat swojego kapłańskiego życia poświęcił pracy misyjnej w Kongo.

Urodził się w 1959 r. w Dąbrowie Tarnowskiej. Pierwsze śluby zakonne w Zgromadzeniu Księża Sercanów złożył w 1981 r., a święcenia kapłańskie przyjął w 1987 r.



W rok po święceniach wyjechał do Kinszaszy w Zairze (obecnie Demokratyczna Republika Konga). Radość pracy misyjnej przeplatała się tam z trudnym doświadczeniem krwawej wojny domowej. W 2001 r. powrócił do Europy i zaangażował się w pracę duszpasterską we Francji i Belgii. Zmarł w domu zakonnym w Brukseli.

Niech Boże Serce, któremu zawierzył swoje życie, przyjmie go do swojego Królestwa
Za: www.scj.pl

ŚP. O. DOMINIK ORCZYKOWSKI OFM Cap (1928-2024)

19 marca 2024 roku w wieku 95 lat, w 78 roku życia zakonnego i 70 roku kapłaństwa odszedł do Pana Br. Dominik

Marian Orczykowski – Prezbiter Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów

Br. Dominik Orczykowski urodził się 29.06.1928 r. w Drohobyczu, w województwie lwowskim. Na chrzcie otrzymał imiona Marian Władysław. Do

nowicjatu Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów w Sędziszowie Małopolskim wstąpił w roku 1945, a rok później złożył tam pierwszą profesję zakonną. Po ukończeniu nauki w Liceum Księży Misjonarzy w Krakowie zdał maturę i podjął studia filozoficzno-teologiczne w seminarium kapucyńskim. Śluby wieczyste złożył w Krakowie w 1949 roku, zaś święcenia diakonatu przyjął w roku 1953. Po przyjęciu z rąk bpa Franciszka Jopa święceń kapłańskich w roku 1954 rozpoczął swoją długą posługę duszpasterską. Początkowo posługiwał głównie jako kaznodzieja, katecheta i spowiednik, jednak z czasem profil jego duszpasterskiej drogi stał się bardzo charakterystyczny.

Duszpasterz harcerzy

Choć od dziecka związany był z harcerstwem, to jako zakonnik powrócił do niego w roku 1957, obejmując swoją opieką duszpasterską harcerzy w Gorzowie Wielkopolskim. Wielkie zamiłowanie do harcerstwa powróciło z pełną mocą. W latach 1981-1986 w Krakowie był duszpasterzem-kapelanem harcerzy, wtedy to w Krakowskiej 19 Lotniczej zdobył stopnie harcerskie: Harcerza Orlego i Harcerza Rzeczypospolitej oraz wszystkie stopnie instruktorskie: przewodnika, podharcmistra i harcmistra. Z czasem też otrzymał harcerskie miano puszczańskie z totemem „Pogodny Orlik” i przyjęty został do Komandorii Szczepów Lotniczych. W 1982 z grupy klerków kapucyńskiego WSD utworzył I Próbną Drużynę Harcerzy im. św. Franciszka z Asyżu. Uczestniczył w tworzeniu Białych Służb (BS), organizował i uczestniczył w licznych obozach harcerskich oraz harcerskich pielgrzymkach zagranicznych m.in. do Rzymu, Castel Gandolfo, Fatimy i Lourdes. Jako delegat uczestniczył wielu walnych zjazdach ZHR, a

także brał udział w uchwaleniu Statutu Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej. W roku 2002 został przyjęty do Kręgu Harcmistrzów ZHR. Za swoje zaangażowanie na rzecz rozwoju harcerstwa w Polsce otrzymał liczne odznaczenia – m.in. *Znak Puszczańskiego Uznania*, *Krzyż Honorowy ZHR „Semper Fidelis”*, czy *Złoty Medal Harcerskiej Wdzięczności im. Andrzeja Małkowskiego*.



Duszpasterz lotników

Jego zainteresowanie lotnictwem, a zwłaszcza szybownictwem, rozpoczęło się wraz z pierwszym pasażerskim lotem, który odbył się w Krośnie w 1961 r. Od tego dnia, poświęcał swoje siły na rzecz duszpasterstwa lotników. Dzięki kontaktom z pilotami spędził w powietrzu kilkadziesiąt godzin. Niestety z uwagi na wadę wzroku, nigdy nie mógł zostać pilotem. W roku 1962 jako pasażer zdobył wspólny rekord krajowy w klasie D-2 szybowców wielomiejskowych. Jako

pomocnik i duszpasterz uczestniczył w wielu zawodach szybowcowych w Polsce i za granicą. Wraz z reprezentantami Polski był m.in. na zawodach w Lesznie, Bolzano i Rieti (Włochy), Pér (Węgry), Råyskälä (Finlandia), Chateauroux (Francja), Örebro (Szwecji), Wiener Neustadt (Austria). Był fundatorem pucharu przechodniego (*Puchar Brata Dominika*) dla szybownika, który zdobył najlepsze wyniki w pierwszej dekadzie sierpnia każdego roku. Począwszy od roku 1979, organizował corocznie 10 grudnia Msze św. dla lotników w Domku Loretańskim znajdującym się przy kapucyńskim kościele pw. Zwiastowania NMP w Krakowie. Cieszył się wielkim uznaniem w środowisku lotniczym, o czym świadczą licznie przyznawane mu nagrody i tytuły takie jak: *Zasłużony Działacz Lotnictwa Sportowego*, *Błękitne Skrzydła*, *Medal 50-lecia Głównego Ośrodka Badań Lotniczo-Lekarskich Aeroklubu Polskiego*, *Honorowe Wyróżnienie im. Dedala Aeroklubu Polskiego*. Był członkiem, lub członkiem honorowym, wielu aeroklubów oraz autorem kilku artykułów związanych z duszpasterstwem lotników.

Jego wyjątkowa droga duszpasterska doceniana była również przez władze państwowe, co wyrażono m.in. poprzez uhonorowanie go takimi odznaczeniami jak: *Złoty Krzyż Zasługi*, *Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (Polonia Restituta)*, *Krzyż Wolności i Solidarności*, *Medal Komisji Edukacji Narodowej*, *Medal Stulecia Odzyskanej Niepodległości*

Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie a światłość wiekuista niechaj mu świeci. Niech odpoczywa w pokoju wiecznym. Amen. Za: www.kapucyni.pl

ŚP. BR. SŁAWOMIR KOWALCZYK MIC (1961-2024)

Z ogromnym bólem, a jednocześnie z wiarą w Boże Miłosierdzie informujemy, że 18 marca 2024 roku, po długiej i wyczerpującej chorobie, opatrzony sakramentami, zmarł br. Sławomir Kowalczyk MIC, przez ostatnie lata posługujący przy Sanktuarium św. o. Stanisława Papczyńskiego w Górze Kalwarii. Żył lat 63, w Zgromadzeniu 29.

Śp. Brat Sławomir Kowalczyk, syn Władysława i Władysławy z domu Grała, urodził się 16 września 1961 roku w Kolnie jako trzecie dziecko z sześciorga rodzeństwa. Dom rodzinny znajdował się

w miejscowości Ptaki, w ówczesnym województwie łomżyńskim. Ukończył Szkołę Podstawową w Ptakach a po niej Zasadniczą Szkołę Zawodową Zakładów Doskonalenia Zawodowego w Kolnie, gdzie uzyskał kwalifikacje zawodowe ślusarza-spawacza. Po ukończeniu szkoły pracował w rodzinnym gospodarstwie rolnym.

Do Zgromadzenia został przyjęty – jako kandydat na brata zakonnego – w październiku 1993 roku. Roczny postulat odbył w Stoczku Klasztornym, a po nim nowicjat w Skórcu, po którym złożył

pierwsze śluby 8 września 1995 roku. Po ślubach pozostał w Skórcu, zajmując się klasztornym gospodarstwem rolnym wraz z br. Stanisławem Brucec MIC. W 1996 roku został przeniesiony do domu prowincjalnego na Stegny, a w roku następny – ponownie do Skórcu, by ponownie zająć się gospodarstwem rolnym, tym razem już samodzielnie. 26 sierpnia 1998 roku złożył śluby wieczyste w Wieczerniku na Mariankach.

W lutym 2001 roku został przeniesiony do domu zakonnego na warszawskim Marymoncie, by zaopiekować się chorym

ks. Witoldem Niecieckim MIC. W listopadzie 2006 roku został skierowany do Stoczka Klasztornego, niecały rok później – do domu zakonnego w Licheniu Starym. W sierpniu 2020 roku został skierowany do Góry Kalwarii, do wspólnoty mariańskiej mieszkającej w pobliżu Wieczernika na Mariankach. Był konserwatorem domu, a jako zakrystian troszczył się o kościół i otaczający go park. Będąc nadzwyczajnym szafarzem Komunii św., służył pomocą podczas Eucharystii rozdając Ciało Pańskie.

Od początku pobytu w Zgromadzeniu dał się poznać jako człowiek skromny, cichy i mało mówny, zaangażowany w pracę i gorliwy w modlitwie. Ostatnie lata naznaczone były ciężką chorobą nowotworową, którą znosił – wedle świadectwa współbraci – w święty sposób.



Niemal do końca starał się wypełniać swoje obowiązki, zachowując mimo cierpienia pogodę ducha i otwartość na

braci. Zmarł następnego dnia po przyjęciu do szpitala, 18 marca 2024 roku po południu.

Uroczystości pogrzebowe odbędą w Wieczerniku na Mariankach (Góra Kalwaria, ul. Stanisława Papczyńskiego 6) w piątek 22 marca 2024 roku: o godzinie 13:00 – różaniec o godzinie 13:30 – Msza św.

Ciało naszego Współbrata zostanie następnie złożone na mariańskiej kwaterze cmentarza parafialnego w Górze Kalwarii.

Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie, a światłość wiekuista niechaj mu świeci. Niech odpoczywa w pokoju.

Za: www.marianie.pl

